Nr. 156 Wtorek 6 Czerwca 1939 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.120
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka R. 100

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 60, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Wykonanie tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Rokowania z Sowietami

na martwym punkcie

„Kurier Warszawski" donosi z Londynu:

ZNOWU ZASTRZEŻENIA.

Odpowiedź Rządu rosyjskiego na notę angielską, doręczona w piątek wieczorem ambasadorowi brytyjskiemu sir William Seedowi nie nadeszła do soboty wieczorem do Foreign Office. Z informacji, otrzymanych z ambasady brytyjskiej w Moskwie wynika, że odpowiedź rosyjska jest dokumentem bardzo długim i zawiera przyjęcie w zasadzie propozycyj angielskich, lecz że przynosi również kilka zapytań i zastrzeżeń, których najważniejsze dotyczy kwestii bezpieczeństwa państw bałtyckich.

Przed zebraniem się Izby Gmin w poniedziałek odbędzie się zapewne przed południem posiedzenie gabinetu, na którym nota rosyjska będzie przedyskutowana i dalsze decyzje powzięte.

POSTAWA FRANCJI.

Tenże dziennik donosi z Paryża:

Cały dzień sobotni upłynął w tutejszym ministerium spraw zagranicznych na dokładnym studiowaniu odpowiedzi sowieckiej, której pełny tekst otrzymano dopiero w piątek w nocy. Min. Bonnet kilkakrotnie w ciągu dnia odbywał konferencję ze swymi najbliższymi współpracownikami, przy czym również kilkakrotnie przeprowadzał rozmowy telefoniczne z Foreign Office.

W kołach, zbliżonych do Quai d'Orsay, nota sowiecka wzbudziła znaczne niezadowolenie. Stwierdza się, że odpowiedź nie zawiera żadnych kontrpropozycyj konkretnych i ogranicza się do krytyki ostatnich projektów angielsko-francuskich. Nota nie przynosi też elementów, któreby nie były już znane z przemówienia p. Mołotowa, oraz komentarzy prasy sowieckiej. Stąd też odpowiedź sowiecka nie posunęła naprzód sprawy rokowań, które w dalszym ciągu tkwią na martwym punkcie.

Osoba zbliżona do min. Bonneta oświadczyła nam dziś, iż Francja i Anglia przyszły do przekonania, że nie będą już mogły wyjść poza ramy ostatnich swych propozycyj. Liczy się jednak na to, że zastrzeżenia sowieckie mają tylko charakter taktyczny i że pakt w każdym razie dojdzie do skutku, gdyż w zawarciu jego Sowiety mają niewątpliwy interes. Ponieważ jednak przeciąganie rokowań bez końca mogłoby się okazać niebezpieczne, przeto coraz głośnie mówi się znowu o bliskim wyjeździe do Moskwy wybitnego przedstawiciela Francji i Anglii, któryby na miejscu już w bezpośrednich rozmowach szybciej osiągnął skutek. Kiedy w dniach ubiegłych liczono się z wyjazdem lorda Halifaxa, lub nawet prem. Chamberlaina, to obecnie obiegają pogłoski, iż wysłannikiem miałaby być osobistość francuska. Wskazuje się przy tym, zwłaszcza na przewodniczącego Izby Deputowanych, p. Herriota, który posiada w najwyższych sferach sowieckich szczególnie dobre kontakty osobiste i który już przed kilkoma tygodniami przedsięwziąć miał podróż do Moskwy.

Według innej wersji, pochodzącej ze źródła nader wiarogodnego, w Moskwie odbyć by się miała potrójna konferencja angielsko - francusko - sowiecka, przy czym inicjatywa tego projektu wyszłaby miała ze strony Francji.

Ostateczne decyzje co do dalszych losów negocjacji z Sowietami zapadną niewątpliwie w poniedziałek na posiedzeniach gabinetów angielskiego i francuskiego, które odbędą się jednocześnie w Londynie i Paryżu.

Katastrofa łodzi podwodnej

Późnym wieczorem w sobotę ogłoszono, że przygotowania do podniesienia łodzi podwodnej „Thetis" zostały już poczynione, jednakowoż nie wydaje się prawdopodobne, żeby łódź mogła być wydobyta na powierzchnię przed wtorkiem.

Firma Vickers Armstrong ogłosiła, że na pokładzie łodzi podwodnej „Thetis" znajduje się jeszcze jeden, czyli czwarty przedstawiciel tej firmy, a zatym liczba ofiar tej strasznej katastrofy wynosi 99 osób.

Sprawa Wysp Alandzkich

w szwedzkim parlamencie i poza parlamentem

Rząd szwedzki wycofał z Riksdagu projekt ustawy w sprawie za bezpieczenia neutralności Wysp Alandzkich, złożony w Riksdagu w początku maja, albowiem stało się oczywistym, że Riksdag nie zdążyłby zakończyć tej sprawy przed końcem sesji, t. j. przed dn. 10 b. m. Rząd zastrzegł sobie prawo zwołania w najkrótszym czasie sesji Riksdagu, celem obrad nad wspomnianym projektem, który jednak ze względu na szwedzką procedurę parlamentarną będzie musiał być wycofany, gdyż procedura ta nie pozwala na przedłożenie projektu ustawy, odłożonej już przez parlament do następnej sesji.

Rząd wycofał również z Riksdagu projekt ustawy o ratyfikacji traktatu morskiego, zawartego 21 grudnia 1938 r. pomiędzy W. Brytanią, Szwecją, Norwegią i Finlandią, dotyczącego ograniczenia zbrojeń morskich i wymiany informacyj o budowie okrętów wojennych. Rząd szwedzki wyszedł z założenia, że po wniesieniu projektu ratyfikacyjnego do Riksdagu nastąpiły tak wielkie zmiany w systemie układów morskich, których składową część stanowi wspomniany traktat, że ustawa ta nie powinna być obecnie ratyfikowana.

Wedle powszechnej opinii szwedzkich kół politycznych nadzwyczajna sesja Riksdagu zostanie zwołana natychmiast po wyjaśnieniu stanowiska Moskwy w sprawie Wysp Alandzkich.

Wedle doniesień, szwedzki minister spraw zagranicznych ma zamiar udać się do Moskwy, celem osobistego omówienia tej sprawy z premierem Mołotowem. Olbrzymia większość prasy szwedzkiej stoi na stanowisku, że plan remilitaryzacyjny Wysp Alandzkich będzie musiał być wykonany.

Dziennik „Nya Dagbligst Allehande" wskazuje, że jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi z punktu widzenia zabezpieczenia neutralności państw północnych. „Socialdemokraten" pisze, że Szwecja i Finlandia gotowe są do układu, ale nie poddadzą się dyktatowi sowieckiemu.

„Rasa"

Na podstawie ustawy o ochronie rasy, trybunał włoski skazał na 1 rok więzienia Włoszkę za utrzymywanie bliskich stosunków z Libijczykiem.

Jeszcze jeden...

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że przewódca niemieckiej służby pracy, Hierl, udaje się w pierwszych dniach b. m. do Gdańska na inspekcję tamtejszych oddziałów służby pracy.

Afera szpiegowska w Holandii

W wyniku dochodzeń w sprawie wykrytego na holenderskim lotnisku wojskowym w Soesterbergu szpiegostwa, władze policyjne i wojskowe stwierdziły, że uprawianie one było na wielką skalę. Szczegóły z uwagi na dalsze dochodzenie trzymane są na razie w tajemnicy.

W związku z tym szpiegostwem zaaresztowano właściciela pewnej kawiarni, znajdującej się w pobliżu lotniska i oddano go do dyspozycji prokuratora.

Angielski dziennikarz

aresztowany w Gdańsku

Jak podaje „Der Danziger Vorposten" gdańska policja polityczna przytrzymała specjalnego korespondenta „Daily Herald" Scott Watsona.

Włochy „unifikują" Albanię

Agencja Stefani podaje: minister spraw zagranicznych hr. Ciano i albański minister spraw zagranicznych Gemil Dino podpisali wczoraj w pałacu Chigi układ, dotyczący unifikacji służb dyplomatycznej i konsularnej obu krajów i powierzający Włochom reprezentację międzynarodową Albanii. Przy tej sposobności min. Ciano wręczył Gemil Dino, mianowanemu ostatnio ambasadorem j. k. mości, insygnia wielkiej wstęgi orderu św. Maurycego, nadanego mu przez króla.

***

Król i cesarz przyjął na specjalnej audiencji delegację albańską, w czasie której wręczył delegatom konstytucję, nadaną Albanii.

Główne punkty nadanej Albanii konstytucji brzmią, jak następuje:

Państwo albańskie jest monarchią konstytucyjną. Tron dziedziczony będzie w dynastii Wiktora Emanuela III, króla Włoch, Albanii i cesarza Etiopii. Sztandar narodowy albański jest czerwony z dwugłowym czarnym orłem i faszystowskim emblematem, umieszczonym pośrodku. Językiem urzędowym państwa jest język albański. Wszystkie wyznania cieszą się opieką państwa. Swoboda wyznaniowa zagwarantowana jest ustawą. Władza ustawodawcza należy do króla, który sprawować ją będzie przy współpracy najwyższej rady faszystowskiej i korporacyjnej. Władza wykonawcza należy do króla. Wymiar sprawiedliwości należy do króla, a wyroki wydawane będą w jego imieniu. Interpretacja ustawy dokonywana będzie jedynie przez władze ustawodawcze i będzie obowiązywała wszystkich. Najwyższa rada faszystowska i korporacyjna wśród swoich członków będzie posiadała reprezentację albańskiej organizacji faszystowskiej i proporcjonalną liczbę przedstawicieli korporacji albańskiej.

***

Albańska rada ministrów uchwaliła nadać miastu Santi Quaranta, najdalej wysuniętemu na południe portowi Albanii, nazwę „Edda" jako wyraz hołdu dla żony ministra Ciano.

Jednocześnie rada ministrów nadała tytuł obywatela honorowego tego miasta podsekretarzowi stanu w ministerium wojny, gen. Pariani.

Na frontach chińskich

Dalsze klęski wojsk japońskich

Ze źródeł chińskich donoszą, iż straty japońskie w czasie starć w okolicy Mczang w prowincji Kiangsi wynoszą przeszło 3 tys. zabitych.

W prowincji Honan po walkach, które trwały osiem dni, natarcie japońskie zostało wstrzymane działań wojennych.

W północnej części prowincji Szansi chińczycy odnieśli również sukces, odpychając na północ silny oddział kawalerii japońskiej.

Statek angielski

ostrzeliwany przez Japończyków

Konsulat brytyjski w Szanghaju otrzymał wiadomość iskrową z pokładu okrętu angielskiego „Liwo" że statek ostrzelany został na pełnym morzu przez japoński okręt wojenny. Bliższych szczegółów na razie brak. Przybycie statku „Liwo" do portu w Szanghaju oczekiwane jest w dniu dzisiejszym.

Opowieści drutów telegraficznych

— W sobotę przybyła do Bukaresztu delegacja prasy polskiej z prezesem Związku Dziennikarzy R. P. płk. Ścieżyńskim na czele. Dziennikarzy polskich powitał na dworcu szef biura prasowego M. S. Z., Dragu, przedstawiciele ambasady R. P. ,oraz liczni dziennikarze rumuńscy. Delegacja polska przybyła do Bukaresztu celem wzięcia udziału w obradach polsko - rumuńskiego porozumienia prasowego.

— W Londynie zmarł minister robót publicznych sir Philip Sassoon.

— Wczoraj przybyli do Warszawy trzej wyżsi oficerowie estońscy. Są to: dowódca estońskiej straży granicznej gen. Ants Kurvits, płk. Johan Paul i ppłk. Luus Aado.

— W sobotę rozpoczęły się w stolicy uroczystości, związane z tradycyjnym świętem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

— Hitlerowcy zajęli na swój użytek jeden z dwóch domów, w których mieszkali kanonicy w Salzburgu.

— Angielska para królewska przybyła do Saskatoon o godz. 21.10 w sobotę, po krótkim zatrzymaniu się w Wainwright, Unity i Biggar. We wszystkich tych miejscowościach para królewska była owacyjnie witana przez ludność kanadyjską prowincji Saskaczewan. O godz. 23.30 król Jerzy i królowa Elżbieta odjechali do Melville.

— „Yankee Clipper", który miał odlecieć wczoraj wieczorem do Europy, musiał odłożyć swój start ze względu na drobny defekt pilota automatycznego. Wodnosamolot wystartuje prawdopodobnie jeszcze w dniu dzisiejszym, zabierając ładunek poczty do Europy.

— Wulkan Vanianminoff na Alasce, który wznowił działalność 23 maja, budzi grozę wśród okolicznej ludności tubylczej. Mieszkańcy Perryville w popłochu opuścili miasto. Panika wzmaga się z godziny na godzinę w oczekiwaniu na dalsze wybuchy.

Do Berlina-ale i do Paryża

W paryskich kołach politycznych podkreślają z zadowoleniem, iż premier bułgarski Kiesseiwanow, który udać się ma w podróż do Berlina i Rzymu, przybędzie również z wizytą do Paryża i Londynu.

III Rzesza bez bawełny

Rozporządzenie min. gospodarki Rzeszy zakazuje przemysłowi tekstylnemu używania przy fabrykacji materiałów dekoracyjnych, materiałów do mebli, na suknie kobiece i t. d. bawełny, której wielki brak daje się dotkliwie odczuwać.

Ratyfikacja układu

polsko-sowieckiego

Na posiedzeniu Prezydjum Najwyższej Rady ZSSR. w dn. 1 b. m. został ratyfikowany układ handlowy pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim.

Nawet faszyści czescy

idą do więzienia

Przed dwoma dniami w Pradze tajna policja (Gestapo) dokonała szeregu aresztowań wśród kierownictwa czeskiej partii faszystowskiej. M. in. osadzeni zostali w areszcie: dr. Rada, najbliższy współpracownik gen. Gaydy, oraz dr. Lecher, przewodniczący komitetu wykonawczego partii.

Jako powód aresztowań podaje się udział w nielegalnej manifestacji, zorganizowanej w piątek w Pradze.

Przepołowiony Hitler

Z chwilą wystąpienia Hitlera z żądaniami wobec Polski, nasi nacjonaliści wszelkich odcieni znaleźli się w sytuacji bardzo niemiłej. Przez lata całe chwalili Hitlera, popierali każdy jego „czyn dokonany", potakiwali jego wystąpieniom oratorskim, zachwycali się jego walką z Żydami — a tu nagle taki... zawód. W prasie nacjonalistycznej można wyczytać szczery żal do Hitlera, że nie docenia przyjaźni nacjonalistów polskich i że zmusza ich teraz do walki z nim.

Ano, trudno! Nacjonaliści nasi, rozczarowani głęboko niewdzięcznością swego bożyszcza, muszą go teraz zwalczać. I zwalczają. Owszem. Dużo wypisują przeciwko Hitlerowi. Wytykają mu błędy, braki, krótkowzroczność i t. d.

Ale nacjonalizm nie byłby sobą, gdyby się sam przyznał do błędów i krótkowzroczności, gdyby się uderzył w piersi i oświadczył publicznie, że się mylił w ocenie Hitlera i hitleryzmu. Nie. Tego nie czyni. Przeciwnie, i teraz jeszcze twierdzi, że on, nacjonalizm, ma rację, że drogi nacjonalizmu są dobre i dla Polski zbawienne, że on nadal drogami tymi kroczyć będzie.

Ale jak przekonać nawet swych własnych czytelników, że ma się rację? Jak im dowieść, że nacjonalizm, atakując dzisiaj przedmiot swych wczorajszych uwielbień, jest z sobą w porządku i można mu dalej zaufać? Innymi słowy: jak uratować interesy nacjonalizmu mimo „odejścia" Hitlera?

I oto przerzucono się na stary szlak orientacji antyniemieckiej. Nie Hitler jest winien, że wojna wisi w powietrzu, że ziemie polskie są zagrożone. To Niemcy winne. I zaczyna się na nowo stary endecki repertuar, tak dobrze znany z przed wojny światowej. Odwieczny wróg niemiecki i t. d. Tylko dziwne, że jakoś **tego wroga przez 6 lat rządów hitlerowskich nie można było dostrzec na szpaltach prasy nacjonalistycznej. Czyżby Hitler nie był Niemcem?**

Owszem jest Niemcem. I to właśnie nacjonaliści w nim obecnie potępiają. W Hitlerze potępiają **niemieckość, ale nie hitleryzm.** Podzielili go na dwie części. Jedna niemiecka to odwieczny wróg i z nim walczyć należy, jego trzeba położyć tak, żeby się już więcej nie mógł podnieść.

Ale hitleryzm Hitlera trzeba oszczędzać. Reakcyjną treść hitleryzmu, tak miłą sercu nacjonalistów, trzeba zachować i pielęgnować dalej. Zwłaszcza święty znicz **antysemityzmu** musi płonąć dalej, żagwi walki antysemickiej ani na chwilę nie wolno wypuścić z ręki nacjonalistycznej. Słowem: interes nacjonalistyczny musi iść dalej, pomimo nieprzychylnej dla niego koniunktury, wymagającej przecież **zjednoczenia wszystkich obywateli kraju w obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego.**

I nacjonalizm istotnie dokonywa cudów kuglarstwa słownego, by rozwiązać tę „kwadraturę koła", jaką jest to przepołowienie Hitlera. Wytyka się mu więc różne rzeczy, nie mające... nic do rzeczy, jak np. słabość postawy religijnej hitleryzmu, ale broni się zaciekle — **wspólnego „dorobku"** reakcyjnego i antysemickiego. Obrona ta dochodzi do takiej **potworności**, że nacjonalizm zgodnym chórem głosi, iż **nie jest wcale w interesie Polski, by Hitler przegrał**, zanim kwestia żydowska nie została roztrygnięta w Polsce po myśli nacjonalistów.

I to się nazywa polską „racją stanu".

Polska ma więc bić w Hitlera, ale tak, by trafić w Niemca, **a nie naruszyć hitlerowca.** Polska ma jednocześnie odpierać wroga, czyhającego na jej całość i dbać i to, by mu się nic złego nie stało!

Niewykonalne to zadanie! Rozumiemy dobrze rozdwojenie duchowe nacjonalistów i współczujemy z nimi. Ale ich recepta jest do niczego. Jest tylko świadectwem **rozdarcia wewnętrznego:** tu interes, a tam serce. Ale wyboru nie ma. Jeśli się idzie na wojnę z Hitlerem, to się walczy z Hitlerem i hitleryzmem i dąży się do zwycięstwa nad Hitlerem i hitleryzmem.

Wszelkie zaciemnianie sprawy może tylko zaszkodzić naszej walce z wrogiem. **(jmb).**

Życie gospodarcze w Ersatz-Imperium

Dlaczego Niemcom brak kawy?

Niejeden Niemiec, który w ostatnich latach coraz bardziej odczuwał brak masła, jaj, mięsa i innych niezbędnych artykułów codziennej potrzeby, paląc cygaro lub pociągając z filiżanki ulubioną czarną kawę, zadawał sobie pytanie, czemu to brak tamtych artykułów, gdy tymczasem znajdują się dewizy na sprowadzanie kawy i liści tytoniowych z zagranicy?

Dziś zaś każdy Niemiec zapytuje, co się nagle stało, że ogranicza się coraz bardziej spożycie kawy tak, że nie wiele już brak do zupełnego wyrzeczenia się tego „narkotyku", którego za czasów „bezecnej" republiki weimarskiej było pod dostatkiem?

Jeszcze przed paroma tygodniami można było dostać 1/8 kilo kawy, niedawno zaś obniżono tę maksymalną ilość do 1/16 kilo, ale i tego przeważnie nie dostaje się.

Trzeba stwierdzić, że w roku 1938 konsumcja kawy w Niemczech nie tylko nie zmalała, lecz wzrosła nawet w porównaniu z rokiem najlepszej koniunktury w Europie. **W roku 1929 Niemcy spożyły 143.000 ton kawy, gdy w roku 1938 — 185.000 ton.** Wzrost ten odpowiada przyrostowi naturalnemu ludności, jak i przyrostowi ludności wskutek przyłączenia Austrii i kraju Sudeckiego. W każdym bądź razie konsumcja kawy wzrosła o 1/3, ale pozostaje nadal bez odpowiedzi pytanie, czemu to poddany brunatnego imperium umiał odmawiać sobie pszennych bułek i masła, a nie kawy.

Podkreślimy ogromny spadek cen kawy na rynkach światowych. Za wymieniony powyżej import kawy Niemcy zapłaciły w 1929 roku 380 milionów marek, gdy w r. 1938 za ilość o 33% większą zapłaciły wszystkiego 140 milionów marek.

Ale i spadek ceny kawy nie wyjaśnia nam zagadnienia. Przy biernym bilansie handlowym wynoszącym 400 milionów marek 140 milionów marek, stanowiących wartość importu kawy, stanowią bardzo poważną pozycję.

Otóż rzecz się tak miała, [illegible] Niemcy prowadziły z Brazylią handel kompensacyjny i za importowaną z Brazylii kawę, stanowiącą 50% całej przywożonej do Niemiec kawy, nie płaciły dewizami, lecz eksportowanymi wyrobami niemieckiego przemysłu.

Brazylia gotowa była Niemcom na tych warunkach więcej kawy dostarczać, ale Niemcy nie chciały brać ponad swoje normalne zapotrzebowanie i zaproponowały Brazylii inny układ, a mianowicie, Niemcom brak bawełny, a Brazylia spala corocznie nadmiar wyprodukowanej kawy. Niechaj tedy Brazylia część plantacyj kawy obróci na plantacje bawełny. W ten sposób zmniejszy się nadprodukcja kawy w Brazylii, a Niemcy nie będą potrzebowały płacić dewizami za sprowadzaną bawełnę.

Ta nowa umowa niemiecko-brazylijska zaraz na początku źle funkcjonowała. Wprawdzie w roku 1935 import brazylijskiej bawełny skoczył z 8000 ton na 89.000 ton, czyli zwiększył się dziesięciokrotnie, ale jednocześnie Niemcy przeszły na gospodarkę wojenną i nie wywiązały się ze swoich dostaw dla Brazylii. **W roku 1935 jedna trzecia część całego importu z Brazylii nie została przez Niemcy pokryta dostawami z Niemiec.** Skutkiem tego Brazylia w następnym roku bardzo ograniczyła swój wywóz do Niemiec, aby w ten sposób uniknąć „zamrożonych" należności, w roku zaś ubiegłym Brazylia znowu przekonała się, iż Niemcy usiłują kupować bez zamiaru płacenia nawet wyrobami własnego przemysłu. W tym właśnie 1938 roku Brazylia wysłała do Niemiec za 60 milionów marek kawy i o taką właśnie kwotę Niemcy mniej produktów wysłały do Brazylii aniżeli Brazylia do Niemiec. Niemcy nie wywiązały się z przyjętych zobowiązań, ponieważ zbrakło im surowców do wykonania brazylijskich zamówień. Wprawdzie zaproponowały Brazylii harmonijki ustne i trąbki — jak niedawno Jugosławii — ale Brazylia z tej oferty nie skorzystała. Brazylia wobec tej niewypłacalności Trzeciej Rzeszy przerwała wywóz kawy i bawełny do Niemiec.

Stąd bierze się brak kawy w Niemczech

Wyjątek stanowi tylko armia, gdyż Goering przeforsował to, by żołnierzy nie pozbawiać kawy, która utrzymuje ich w dobrym nastroju.

Kupcy, otrzymujący przydział kawy spekulują nią w ten sposób, że sprzedają ją tylko tym klientom, którzy zakupują także inne artykuły, przede wszystkim różne oszwabki, których z wielkim tylko trudem wyzbywają się.

Trzeba znać życie [illegible], aby zrozumieć, jak wielkim przeżyciem jest dla rodziny niemieckiej brak kawy. Nic też dziwnego, że w ostatnich tygodniach można było we wszystkich miastach niemieckich zauważyć długie „ogonki" kupujących przed sklepami kolonialnymi. Całe rodziny urządzały polowania na kawę, poszukując ją w różnych dzielnicach miasta.

Ostatnio policja nakazała ustawiać się „ogonkami" nie od ulicy, lecz od tylnego wejścia do sklepów w bramie lub na dziedzińcu domu. **Zarządzenie to wywołane zostało tym, iż z aut ciężarowych, przewożących robotników do odległych miejsc pracy, rozlegały się przed tymi „ogonkami" okrzyki „Heil Hitler". Zakazać tego okrzyku nie można, ale niema tak głupiego szturmowca, który nie rozumiałby całej zjadliwości tego okrzyku wobec zgorzkniałego konsumenta.**

Brazylia na zerwaniu układu handlowego z Niemcami tylko zyskała, gdyż zawarła bardzo korzystny dla siebie układ handlowy ze Stanami Zjednoczonymi.

Dla poddanego Trzeciej Rzeszy jest słabą pociechą, że jego sojusznik z osi także nie ma swojej ulubionej filiżanki „espresso", pomimo zdobycia przez gauleitera prowincji Italien Mussoliniego, bogatej w plantacje kawowe Abisynii.

Najgorzej wszelako odczuwają brak kawy „nowi poddani" Trzeciej Rzeszy z Austrii, z kraju sudeckiego i z „Protektoratu", którzy jak o raju utraconym wspominają te tak zupełnie niedawne czasy, kiedy to siedziało się nad filiżanką aromatycznej „mokki" i narzekało się na... kiepskie czasy.

b.

Przegląd prasy

ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I WASZĄ.

Trzeba stwierdzić, że znaczna część redakcji „Czarne na Białem" nie podziela poglądów p. Wieczorkiewicza w jego polemice z artykułem tow. J. M. B. P. Wieczorkiewicz, jak wiadomo, czyni odpowiedzialnym za zbrodnie hitlerowskie cały naród niemiecki.

Inaczej, bardziej trzeźwo, stawia sprawę Jerzy Boreisza:

> **Każda wojna, każda armia musi posiadać swój ładunek haseł, swą prężność ideologiczną, która uskrzydla żołnierzy. P. gen. Sikorski pisał niedawno, że miejsce Polski jest w obozie wolności. Nie [illegible] to tylko frazes: kraj, który [illegible] z wrogiem w dwójnasób liczniejszym, może ruszyć do walki, mobilizować Niemców, Żydów, Ukraińców, Czechów i Słowaków tylko pod hasłami wolności, a nie szowinizmu.**
>
> **Reasumujemy: Odrzucamy nieprawdziwą naukowo, nieskuteczną taktycznie, niesłuszną politycznie teorię o niezmienności psychiki [illegible] jakiegokolwiek narodu, w danym wypadku narodu niemieckiego. Aby nowa klęska Niemiec uniemożliwiła nawrót imperialistycznych zachcianek, należy zburzyć nie Niemcy, ale imperializm niemiecki, to znaczy należy pozyskać Niemców, aby wraz z Polską przeciwstawili się jarzmu prusackiego, teutońskiego imperializmu, pod hasłem: za naszą i waszą wolność.**

TRUDNOŚCI HANDLOWE NIEMIEC.

Małą pociechę będą miały Niemcy z tej [illegible] Mo[illegible], w której mówił o wymianie gospodarczej z państwami „osi". „Kurier Polski" podnosi następujące trudności handlowe „Trzeciej" Rzeszy:

> **Gospodarka niemiecka nastawiona jest w tak wielkim stopniu na przygotowanie wojny, że odbijać się to musi na zdolności eksportowej Niemiec przy gwałtownym wzroście zapotrzebowania na importowane surowce.**
>
> **Olbrzymie zbrojenia Niemiec pozostawiają wogóle małe nadwyżki produkcji na eksport, na skutek zaś — kierowanej myślą o wojnie — autarkizacji niemieckiego gospodarstwa i szerokiego stosowania namiastek, produkcja niemiecka jakościowo staje się coraz gorszą. Równocześnie stosowanie namiastek i nacisk finansowy zbrojeń podraża koszty niemieckiej produkcji.**
>
> **Niemcy chętnieby importowały, nie posiadają jednak dewiz i złota na zapłatę importu, a coraz trudniej opłacać im import eksportem.**
>
> **Bez zmiany wojennego nastawienia gospodarki niemieckiej trudno myśleć o rozwinięciu niemieckiego handlu zagranicznego.**

SOLIDARNOŚĆ POLSKO - FRANCUSKA.

„Warszawski Dziennik Narodowy", który przez długie lata zachwycał się hitleryzmem, dziś czyni całkiem słuszne uwagi na temat solidarności polsko - francuskiej:

> **Jedność duchowa narodu francuskiego z narodem polskim, która znalazła swój wyraz między [illegible] nymi w manifestacji paryskiej, stanowi ważny czynnik w polityce europejskiej. Umacnia ona ład i wolność naszego kontynentu, tworząc skuteczną zaporę dla wszelkich dążeń, zmierzających do hegemonii i przewagi Rzeszy Niemieckiej, szukającej kosztem całości i wolności sąsiadów swojej „przestrzeni życiowej". Oba nasze kraje na podobieństwo klamry ujmują kontynent niemiecki, ich zaś jedność duchowa i solidarność polityczna stanowi cenną gwarancję tego, że siły niszczycielskie nie zdołają zaskoczyć ich w rozterce i dzięki temu umożliwić sobie zapanowanie nad tym kontynentem.**

ŁADNA KONSOLIDACJA.

Na marginesie napaści „Kuriera Porannego" na Wincentego Witosa „Czas" demaskuje całe zakłamanie OZN na temat t. zw. konsolidacji:

> **Haniebne wystąpienie „Kuriera Porannego" może ten piękny nastrój, z którego wszyscy jesteśmy dumni, tylko zamącić. To może być, jeśli napaść tego pisma zostanie potraktowana serio, jedynym rezultatem takiego wystąpienia.**
>
> **I to robi organ obozu, którego racją bytu jest konsolidacja i który raz po raz się jednocześnie z tym zastrzega, że nie ma monopartyjnych ambicyj. Ładna, zaiste, to jest konsolidacja, którą się tworzy, wzniecając fermenty. Jakie to piękne widowisko dla wrogiej nam propagandy. Oto organ rządzącego obozu zarzuca przewódcy jednego z najsilniejszych w Polsce obozów, który ma wpływ decydujący na najliczniejszą naszą warstwę społeczną, że miał jakieś konszachty z Gestapo.**
>
> **Opinia społeczeństwa wypowiedziała już swój sąd o wystąpieniu ozonowego organu.**

S-EK.

Z RADIA

„Wiatr wschodni, wiatr zachodni"

Napisał kiedyś Rudyard Kipling: „Wschód jest wschodem, a zachód zachodem i nie ma między nimi pomostu".

Aż do tak deterministycznej konkluzji doszedł znakomity pisarz, twórca „Księgi dżungli" i piewca imperializmu białego człowieka. I taką miała być bandera okrętów, płynących na daleki Wschód. Ludzie biali i ludzie kolorowi odgraniczyli się wysokimi murami megalomanii narodowej i powtarzają w chwilach zwątpienia słowa Kiplinga. I rzecz dziwna: są tak bardzo podobni do siebie, że powtarzają je równocześnie i zgodnie po obydwu stronach muru. Może więc jednak przepaść nie jest tak głęboka, może jednak istnieje **pomost!**

Sprawie pomostu, sprawie porozumienia ludzi wschodu i ludzi zachodu poświęciła swą twórczość świetna pisarka amerykańska, laureatka nagrody Nobla, **Pearl Buck.**

Wszystkie książki tej znakomitej autorki o Chinach mają jeden cel: przekonać czytelnika, że na dalekim wschodzie, gdzie człowiek biały poszukiwał albo łatwych i zazwyczaj nikczemnych zysków, albo silnych wrażeń, żyją ludzie, którzy tak samo, jak my myślą, czują i cierpią. Pearl Buck „uczłowieczyła" Wschód w oczach Zachodu i nauczyła nas patrzeć na ludzi kolorowych bez owej nieodzownej domieszki ciekawości, obawy i wzgardy, jaka towarzyszyła dotąd wszystkim naszym myślom o Wschodzie.

Dlatego też dobrze się stało, że **Teatr Wyobraźni** zradiofonizował jedną z najpiękniejszych książek Pearl Buck: **„Spowiedź Chinki".**

Opracowanie p. Zenobii Gawrońskiej ograniczyło się do wyboru kilku najbardziej charakterystycznych scen z pierwszej części książki. Z sugestywnych dialogów wyłonili się ludzie i problemy. Stare Chiny, zaskorupiałe w swym konserwatyzmie i odwiecznej obyczajowości reprezentowały stare kobiety, matka i teściowa bohaterki powieści Kuei-Lan. Młode Chiny to przede wszystkim mąż Kuei-Lan, lekarz, społecznik i nieustępliwy szermierz postępu.

Szkoda jednak, że całkowicie pominięto w słuchowisku niezwykle ciekawe zagadnienie, poruszone w drugiej części książki: sprawy małżeństwa Amerykanki i Chińczyka. Czyżby słowa miłości i najwyższej wyrozumiałości, jakie wielka pisarka poświęca dziecku dwóch ras: **„Myśl o jednym — z jaką radością zespolenia przyszło na świat. Połączyło serca rodziców w jedną całość, serca tak różne od stuleci narodzeniem i wychowaniem! Jakże cudowne zespolenie!"** — wydawały się kierownictwu Teatru Wyobraźni za daleko idące?

Reżyseria p. Ireny Szymańskiej rezygnując słusznie z tanich efektów akustycznych ograniczyła się do podkreślenia waloru żywego słowa. Wykonawcy z p. Zo[illegible] Mysłakowską — Kuei-Lan na czele mówili wyraziście i pięknie. Słowa padały „jak „srebrne krople" i zakwitały „jak „kwiat lotosu" a słuchacz łudził się, że tak właśnie zwykli mówić Chińczycy. Ale przecież w sztuce idzie właśnie o pełnię złudzeń.

J. P.

Żołnierze włoscy żebrzą o chleb

Poważne angielskie pismo ekonomiczne „The Economist" pisze:

> **Podatnik włoski dźwiga już wielki ciężar, szerokie masy jednak cierpią od autarkii i handlu kompensacyjnego więcej, aniżeli od podatków. Żywność stała się droższa i gorsza, a jest jej coraz mniej. ŻOŁNIERZE WŁOSCY W GARNIZONACH POGRANICZNYCH NIERAZ PROSZĄ ŻOŁNIERZY FRANCUSKICH Z DRUGIEJ STRONY GRANICY O CHLEB I ZUPĘ. Także brak kawy daje się dotkliwie we znaki. Dobra kawa abisyńska idzie zagranicę wzamian za dewizy.**
>
> **Partia faszystowska wezwała swych członków, by możliwie unikali kawy, ale mimo to wezwanie do wstrzemięźliwości tworzą się przed sklepami z kawą kolejki kupujących. Policja wielokrotnie wkraczała przeciw wyczekującym.**

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Zjednoczonych Fabryk Portland-Cementu „FIRLEY" S. A. w Warszawie

Dnia 31 maja 1939 r. odbyło się pod przewodnictwem p. adwokata Lucjana Alberga Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów S. A. „Firley". Zebrani przed przystąpieniem do obrad uczcili przez powstanie pamięć zmarłych członków władz Spółki, a to współzałożyciela i prezesa Rady Nadzorczej ś. p. Edwarda hr. Mycielskiego i długoletniego członka Rady Nadzorczej ś. p. Witolda Korab-Brzozowskiego.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło jednomyślnie sprawozdanie i bilans oraz rachunek strat i zysków za rok operacyjny 1938 i udzieliło Zarządowi Spółki absolutorium.

Bilans Spółki wykazuje za rok operacyjny 1938 zysk w kwocie zł. 1.113.308, z której w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia odpisano zł 1.094.233 na fundusz amortyzacyjny, resztę zaś przeniesiono na następny rok operacyjny.

W wyniku wyborów [illegible] Komisja Rewizyjna pozostały w niezmienionym [illegible] do Rady Nadzorczej na miejsce dwóch zmarłych jej członków wybrani zostali pp. Stanisław Keh i Henry William Sanders.

Niemcy w Polsce

Intrygi hitlerowców

Problem niemiecki w Polsce jeszcze do niedawna nie był — problemem.. Naturalnie, zdarzały się tarcia między Polakami i Niemcami. Naturalnie, Niemcy skarżyli się na to, że szkół mają zbyt mało; że reforma rolna jest realizowana „tendencyjnie" i t. d.

Ale problemu, — zasadniczego Problemu (w wielkim stylu) — nie było, Zwłaszcza, że Niemcy w Polsce wiedzieli dokładnie, że istnieje poważny problem Polaków w Niemczech, którzy szkół w ogóle prawie nie mają, a jest ich do 1,5 miliona.

A ilu jest Niemców w Polsce? Według spisu ludności z r. 1931 Niemców jest w Polsce 741 TYS., co stanowi 2.3 PROC.(!). Większość mieszka po wsiach (510 tys.), mniejszość po miastach. Najwyższy procent daje województwo Pomorskie (9.8%), następnie Poznańskie (9.2%), Śląskie (7%). Największy procent dają miasta śląskie razem — 12.9%. W Poznańskim województwie ogólna liczba Niemców jest większa (193 tys.), niż w Pomorskim (105 tys.) lub śląskim (90 tys.). Na drugim miejscu trzeba postawić po Poznańskim województwo Łódzkie, które daje 155 tys. Niemców, co stanowi atoli tylko 5.9% ludności.

Jak widzimy, problem to nie zbyt wielki — nie tylko wobec 2.3% w całej Polsce, ale także wobec rozmieszczenia takiego, że Niemcy nigdzie nie dochodzą do 10% (w żadnym województwie). Hitlerowskie źródła podają liczbę Niemców w Polsce nieco wyższą (do 1,2 mil.), ale i to nie zmienia istoty rzeczy.

Ciekawe natomiast, że Niemcy są rozsiani po CAŁEJ Polsce. Nawet w Wołyńskim(!) województwie liczą 46 tys.; a w Warszawskim — aż 73 tys. Daje to różnym niemieckim zapaleńcom imperialistycznym powód do różnych fantastycznych kombinacyj....

Ciekawe jest także zagadnienie ewolucji liczby ludności. Ale odpowiednich cyfr nie mamy. Charakterystyczne jest kurczenie się liczby Niemców na Pomorzu i w Poznańskim na odcinku czasu 1921 — 1936. Tak np. w Poznańskim województwie cyfra ludności zmalała przez ten czas — z 175 tys. na 105 tys. Zmniejszenie ogromne. Inaczej zgoła w Łódzkim: tam niemiecka ludność wzrosła z 103 tys. na 155 tys.

Ale dość cyfr. „Problemu" więc do niedawna nie było. W niektórych swych odłamach Niemcy polscy żyli zupełnie zgodnie z ludnością polską. Podkreślimy współpracę SOCJALISTÓW niemieckich z socjalistami polskimi w Łodzi i na Śląsku. Przy wyborach sejmowych i samorządowych, podczas obchodów majowych i wielkich akcyj robotniczych, w związkach zawodowych i t. d. socjaliści niemieccy zawsze lojalnie i zgodnie szli z polskimi. Ileż to razy np. niżej podpisany przemawiał na zgromadzeniach socjalistów niemieckich. Ta współpraca socjalistów trwa naturalnie do dziś dnia. Natomiast w innych odłamach Niemców ujawniły się, po zdobyciu władzy przez Hitlera w r. 1933, nowe prądy.

Początkowo — dopóki stosunki Polski z Niemcami były dobre — te nowe prądy nie przejawiały się (nazewnątrz!) z wielką siłą. Hitleryzujący Niemcy raczej starali się na razie podkreślać swą „lojalność" wobec państwa polskiego. I cieszyli się wobec tego zupełną wolnością w Polsce. Były dwa wielkie prądy: „starych" i „młodych" („Jungdeutsche Partei); te prądy się ścierały ze sobą; ale to wszystko nie zwracało większej uwagi. Od czasu do czasu tylko sensacyjne procesy (np. na Górnym Śląsku) kierowały uwagę na krecią robotę hitlerowców, przygotowujących poprostu — IREDENTĘ hitlerowską w Polsce...

PROBLEM na dobre ujawniał się dopiero w czasach ostatnich: gdy stosunki Polski z „III-cią Rzeszą" zaczęły się psuć; gdy hitlerowcy (mimo tarć) opanowali już poważną część Niemców w Polsce; gdy hitleryzującym Niemcom w Polsce wydało się, iż „III-cia Rzesza" jest już tak silną, że mogą mówić wyraźniej i nie bać się represyj.

Na czym więc problem polega? Na tym, że hitleryzująca część mniejszości niemieckiej w Polsce coraz bardziej uważa się za ZWIĄZANĄ Z „III-cią RZESZĄ". I zarazem — za NARZĘDZIE HITLEROWSKIEGO IMPERIALIZMU NA WSCHODZIE. Jaką rolę odegrał Henlein w Czechosłowacji, wie niemal każde dziecko. Otóż podobna rola śni się przewódcom hitlerowskim w Polsce. Chcą być bronią Hitlera w walce z Polską. Łaskawy czytelnik niech sobie przypomni znany referat p. Wiesnera, przewódcy „Jungdeutsche Partei", — wygłoszony w swoim czasie w Bydgoszczy (listopad 1938): chce wytworzyć z niemieckiej mniejszości w Polsce „niemiecką grupę narodową", jako zwartą całość, będącą w moralnym związku z „III-cią Rzeszą". Łatwo pojąć, że w ten sposób ta „grupa" stanie się ślepym narzędziem hitlerowskiej ofensywy na wschodzie. Dziś jeszcze istnieją w Polsce partie niemieckich socjalistów i katolików; te partie oczywiście nie mają z Hitlerem nic wspólnego. Co z nimi by się stało, gdyby została zorganizowana „grupa" p. Wiesnera? P. Wiesner wołał: „najszczerszym przyjacielem Polski jest Hitler".

Ostatnio „starzy" znów rozpoczęli walkę z „młodymi" i zarzucają im (w znanym orędziu) nielojalność wobec Polski; ale tymi tarciami przejmować się zbytnio nie należy, bo i „starzy" znajdują się pod silnym wpływem hitleryzmu.

Niedawno ukazała się obszerniejsza praca J. Winiewicza pt. „Mobilizacja sił niemieckich w Polsce". Wydała książkę grupa „Polityki"; trzeba przyznać, że ta grupa jest ostatnio bardzo ruchliwa. Autor zebrał dużo interesującego materiału; zwracamy uwagę na ciekawe załączniki — na mowy Wiesnera i Kohnerta. Nie we wszystkim zgadzamy się z autorem, ale musimy przyznać, że zajmuje stanowisko dość umiarkowane. W pozytywnych swych formułach powiada (str. 145) w art. 1: „Nie chcemy i nie zamierzamy wynaradawiać czy świadomie i konsekwetnie asymilować ludności niemieckiej. Ma ona mieć ZUPEŁNĄ SWOBODĘ PIELĘGNOWANIA JĘZYKA I OBYCZAJÓW OJCZYSTYCH".

Słusznie. Ale autor [illegible] podkreśla złowrocie znaczenie INTRYG „III-EJ RZESZY" W POLSCE. Hitlerowscy agenci rzucili hasło: „Jesteś Niemcem, musisz więc być hitlerowcem!" (str. 12) — i rozpoczęła się wielka praca przygotowawcza, wielka praca organizacyjna wśród Niemców w Polsce. Hasło: Każdy Niemiec w Polsce musi się czuć ŻOŁNIERZEM HITLERA... Próbuje się nawet niektórych Polaków(!) wciągnąć w tę grę, np. na G. Śląsku; a przynajmniej — ich uzależnić. Taktyka tych zhitleryzowanych Niemców nie jest ich własną taktyką — TO ROZKAZ Z BERLINA. P. Winiewicz powiada:

— To raczej są zdyscyplinowane rozkazy, idące z jednego, zcentralizowanego środka dyspozycji (str. 94).

Intrygi hitlerowskie trwają w Polsce dalej. Stały się podwójnie niebezpieczne z tą chwilą, gdy Hitler 28 kwietnia publicznie i urzędowo postawił sprawę Gdańska i Pomorza na porządku dziennym.

Do tych intryg wrócimy jeszcze. Musimy bacznie je obserwować. Nacjonalistami nie jesteśmy: nie chcemy też krzywdy dla słusznych praw Niemców w Polsce. Ale co innego słuszne prawa — a co innego intrygi obcego i wrogiego mocarstwa. Czy należy przy tym przypominać, jaki jest los niemieckiego robotnika w Hitlerii?!

Nie zapominajmy także o losach polskiej mniejszości w Niemczech.

K. CZAPIŃSKI

Z cyklu: „Miekiem, miodem i krwią"

W pogoni za Muftim

Rozczarowany rozmową z pewnym terrorystą arabskim w Jerozolimie, postanowiłem przeprowadzić wywiad z Hadż Aminem El Husseini, Wielkim Muftim (patriarchą muzułmańskim) Jerozolimy, który jest głową ekstremistów arabskich w Palestynie. W Palestynie Wielkiemu Muftiemu grunt palił się już pod nogami, Anglicy obciążali go bowiem (słusznie) odpowiedzialnością za terror; w razie wpadnięcia w ręce angilskie, Mufti powędrowałby na zesłanie, na wyspy Seszelskie, schronił się więc jako wygnaniec polityczny na teren pozostającej pod mandatem francuskim pobliskiej Syrii i zamieszkał w Zouk, o dwadzieścia kilometrów od Bejrutu. Postanowiłem go tam odszukać.

Z Lyddy (lotnisko palestyńskie) poleciałem naturalnie Lockheedem naszych linij komunikacyjnych — które w tym roku przedłużono już do Bejrutu. Cały lot trwa ok. 50 minut, ale pozostawia widokowo niezapomniane wrażenie. Ze względu na małą odległość samolot nie wznosi się zbyt wysoko, lot odbywa się na wysokości około 1000 metrów, co pozwala jeszcze na dokładne obserwowanie terenu.

Kierunek z Lyddy — prosto na północ, brzegiem morza Śródziemnego, aż do samego Bejrutu. Z góry widać może najlepiej, że wszystko, co w tym kraju rośnie, zasadzono na ziemi, wydartej pustyni. Na żółtych lub różowawych piachach wykwitają klomby — ciemne, zielone kropki poustawiane są równiutko, w szeregach, na zielonym tle; to drzewka pomarańczowe. Pardesy. Ale zieleń urywa się nagle, jak nożem uciął, ustępując od razu, bez kolorów pośrednich, miejsca pustyni. Niby sporo tej zieleni, a przecież z góry widać najlepiej, jak jeszcze mało, jak niewielką powierzchnię zajmują obecnie zielone plamy na jasno - żółtym, piaszczystym tle.

Pod nami, po lewej stronie, ultramarynowe, przy brzegu seledynowe morze, spokojne, gładziutkie, niczym płachta z aksamitu. Gdzieniegdzie wpada do morza wąziutka, srebrzysta niteczka — wadi, niewielka, wysychająca latem rzeczka; w niektórych miejscach widzę nawet, że srebrna nitka poprzerywana już jest przez bure plamy — koryto wyschłe zupełnie. Nie ma jednak wiele czasu na podziwianie krajobrazu, bo już po dwudziestu minutach przelatujemy nad Haifą. Pięknie położone miasto jest z góry chyba jeszcze piękniejsze. Widać maleńkie, a tak w gruncie rzeczy olbrzymie cysterny, do których spływa przez sławny rurociąg nafta z Mossulu. Widzimy jak do portu wchodzą trzy długie, szare, stalowe statki wojenne angielskie.

Na wschodzie, nad chmurami, ukazuje się Dżebel Esz Szeik (Hermon, 2794 m.), na którego szczycie błyszczy biel śniegu: jest to pierwszy śnieg, jaki widzę od przelotu nad Tatrami. Okolica jest szara, jak gdyby zmyta deszczem; lecimy już nad terytorium syryjskim. Za starożytnym portem Sydonem ukazuje się nagle z prawej strony nagi, płowy, biegnący ku północy grzbiet górski — Dżebel Libanon. W dole czerwone piaski ustępują raptownie miejsca zieleni, prosta linia brzegu składa się w półkole zatoki— błyskają jasne domy, Bejrut.

Stosownie do otrzymanej od jerozolimskiego Araba instrukcji — udałem się do jednej z arabskich kawiarń Bejrutu i bez trudu odszukałem polityków arabskich z otoczenia Wielkiego Muftiego. Niestety, jakkolwiek Mufti zgodził się na udzielenie wywiadu, stanowisko władz francuskich przeszkodziło mi w odbyciu rozmowy z przywódcą krańcowego, terrorystycznego ugrupowania Arabów palestyńskich. Jednakże z rozmów z bliskimi mu ludźmi mogłem wywnioskować, że sam Mufti nie wiele potrafiłby dodać do argumentacji, jaką słyszałem z ust terrorysty jerozolimskiego. Ani jeden ze zwolenników terroru nie umiał mi uzasadnić terroru, który wyniszcza przede wszystkim samych Arabów, Żydom zaś szkodzi — w szerokiej skali — mniej.

Arabowie syryjscy żyją w atmosferze znacznie spokojniejszej, normalniejszej, niż palestyńscy, łatwiej też wdają się w rozmowy z Europejczykami. Natrafiłem na dziennikarza arabskiego, który rozmawiał ze mną bardzo swobodnie o terrorystycznym ruchu Arabów palestyńskich. Jakkolwiek sam był przeciwnikiem budowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, przecież wypowiadał się w ostrych słowach o terrorze.

— Tego, że ruch terrorystyczny został zainicjowany przez Mussoliniego, ostatnio zaś przejęty przez Hitlera, nie uważa u nas nikt za tajemnicę. Zresztą, terroryści sami nie bardzo się z tym kryją. Słyszał pan zapewne o wychodzącej w Jaffie gazecie „Falastin", która dzisiaj popiera Muftiego? Otóż do niedawna było to pismo opozycyjne w stosunku do niego, ale tak się jakoś złożyło, że w drukarni dwa razy wybuchł pożar w krótkich odstępach czasu, po czym redaktor, Isa al Isa, uciekł do nas, do Bejrutu, a pismo zostało terrorem opanowane przez zwolenników Muftiego. Dzisiaj jest to gazeta bardziej krańcowa, niż „Al Difae", która przecież czasem zdobywa się na wypowiedzenie jakiejś myśli własnej. Palestyńska prasa nacjonalistyczna arabska jest tak terroryzowana i opanowana przez agentów osi, że nie podaje nawet żadnych wiadomości nieprzychylnych dla Berlina lub Rzymu; o artykułach już od dawna mowy nie ma. Pisma te nie korzystają z usług agencji telegraficznej Reutera (angielskiej), tylko z Deutsche Nachrichten Büro, choć Reuter ma obsługę bezpośrednią, a wiadomości D.N.B. przychodzą drogą okólną, via Kair; ale za to biuletyn D. N. B. jest rozsyłany do pism arabskich bezpłatnie. Dotyczy to pism arabskich nie tylko w Palestynie, jednakowoż poza granicami Palestyny dziennikarze arabscy nie dają się tak łatwo terroryzować, „popularność" Muftiego i stojącej za nim osi jest więc o wiele mniejsza. Muszę jeszcze dodać, że podbój Albanii otworzył oczy bardzo wielu dotychczasowym zwolennikom kursu na Berlin i Rzym. Poza tym Mufti bynajmniej nie reprezentuje poglądów większości Arabów palestyńskich.

Tak mógłbym mniej więcej streścić opinię Araba nie zacietrzewionego i nie sterroryzowanego. Rozmowa nasza toczyła się w porcie bejruckim. Kiedyśmy się żegnali, do portu wchodziły trzy zgrabne, smukłe łodzie podwodne pod trójkolorowym sztandarem francuskim. Po południu poznałem oficera jednej z nich; zapytałem go, co sądzi o groźbie panowania włosko - niemieckiego na morzu Śródziemnym. Odpowiedział z uśmiechem, że taka groźba może istnieć najwyżej w pierwszych dniach wojny, kiedy Włochy uderzą z całych sił w Egipt, celem opanowania kanału Suezkiego.

— Ale o powodzeniu takiego przedsięwzięcia nie mogą Włosi nawet marzyć. Ich flota śródziemnomorska to zaledwie cztery stare, ostatnio odremontowane pancerniki, 17 krążowników i 73 torpedowce czy kontrtorpedowce. — My, Francuzi, mamy trzy eskadry. Eskadra Dalekiego Wschodu jest unieruchomiona na Pacyfiku, nie będę jej więc brał w rachubę, ale eskadra atlantycka znajduje się w Gibraltarze, a śródziemnomorska w Tulonie. Te dwie eskadry, których składu nie będę panu wyliczał, mają ogólną pojemność cokolwiek większą od pojemności floty włoskiej. A dodać trzeba taki „drobiazg" jak 18 pancerników 60 krążowników i 169 kontrtorpedowców angielskich; jedna czwarta wszystkich tych sił jest skoncentrowana przy Malcie. Przewaga nasza nad Włochami okaże się więc w potrzebie miażdżąca.

— Ale pan nie wspomniał o flocie niemieckiej? — zagadnąłem.

— Oczywiście, bo nie ma ona na morzu Śródziemnym żadnego znaczenia, poza demonstracją polityczną. Przecież niech pan pamięta, że moje wyliczenie sił angielskich nie objęło tak zwanej Home Fleet, angielskiej floty ochrony Wysp Brytyjskich. Jeżeli Niemcy popłyną na morze Śródziemne, potężna flota angielska zostanie automatycznie zwolniona i będzie mogła podążyć za nimi: układ sił zmieni się więc jeszcze bardziej na naszą korzyść. Niech pan też nie zapomina, że od podboju Albanii marynarka włoska jest wprawdzie panią Adriatyku, ale morze to z łatwością zmieni się w pułapkę dla okrętów włoskich, jeżeli tylko Anglicy usadowią się na Korfu i wyspach pobliskich. Nie, sytuacja osi jest tutaj bardzo kiepska.

Bejrut, w maju 1939.

WIKTOR GROSZ.

Rezerwaty władzy nieograniczonej

Czytaliśmy niedawno w gazetach o wybuchu potężnego strajku górników w północno-amerykańskim zagłębiu Kentucky. Spokojny narazie przebieg strajku zakłócony został interwencją władz lokalnych, które poleciły oddziałom wojskowym obsadzić kopalnie i zająć „strategiczne" stanowiska na drogach wiodących do kopalń. Zarządzenie to miało na celu ochronę łamistrajków, których nie brak w Ameryce; są to członkowie t. zw. związków żółtych ,bądź też pracownicy niezrzeszeni ,często cudzoziemcy i w ogóle elementy pozbawione samowiedzy klasowej. Władze stanu Kentucky wydały wojsku rozkaz strzelania, gdyby robotnicy usiłowali zbliżyć się do kopalń; przywódcy strajkujących wysłali do prez. Roosevelta depesze protestujące, domagając się wycofania oddziałów wojskowych.

Wyzysk i prowokacje amerykańskich baronów węglowych z zagłębia Kentucky mają oddawna ustaloną sławę, a raczej — niesławę. W r. 1931 zajścia ze strajkującymi górnikami przybrały taki charakter i rozmiary, że na pewien czas stały się sensacją prasy światowej. Posiadając własną uzbrojoną milicję i własnych — łamistrajków, baronowie węglowi kpili sobie z wszelkich zarządzeń władz, tymbardziej, że władze te stawały zazwyczaj po stronie kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Przeciwko górnikom puszczano w ruch samochody pancerne i karabiny maszynowe; zabójstwo „niewygodnego" górnika nie podlegało w praktyce karze, winowajcy bowiem należeli zwykle do kategorii „nieznanych sprawców" i tem samym stawali się nieuchwytni.

Gdy niezależni dziennikarze zapragnęli zbadać na miejscu zbrodnie ,nadużycia i skandale kentukijskie, „milicja" baronów węglowych umiała wyperswadować dziennikarzom te wywiady za pomocą — rewolwerów. Jednego z dziennikarzy uprowadzono metodą gangsterów w góry i tam podziurawiono kulami. Innych osadzono w więzieniu stanowem pod wygodnym pretekstem „propagandy komunistycznej" i namawiania do strajku (!). Jak to się zwykle w takiej atmosferze zdarza, policja była „bezradna". W obawie o życie, dziennikarze—nawet najśmielsi — poczęli unikać wizyt w niebezpiecznych rejonach węglowych stanu Kentucky.

Dopiero znakomity powieściopisarz amerykański — Teodor Dreiser, jako prezes towarzystwa opieki nad więźniami politycznymi, odważył się na podjęcie formalnej ekspedycji do ponurej krainy terroru, okrucieństw i bezprawia. W towarzystwie kilku kolegów-pisarzy wyjechał do zagłębia węglowego ,gdzie stał się natychmiast przedmiotem najobrzydliwszych ataków i szykan ze strony miejscowych „czynników". Szykany te poszły tak daleko, że Dreiserowi wytoczono ni stąd ni zowąd proces o.. cudzołóstwo (jakże „moralni" są baronowie węglowi!...), innych zaś oskarżono równie bezzasadnie o... zbrodniczy syndykalizm" (!). Udało się jednak całej ekipie opuścić szczęśliwie granice stanu Kentucky, a wywieziony stamtąd bardzo obfity materiał przez długi czas zasilał niezależną prasę, dając jej podstawy do ciężkich zarzutów i oskarżeń.

Gdy wkrótce po tej wyprawie znany podróżnik i publicysta polski, p. Al. Janta-Połczyński rozmawiał z Dreiserem o „sprawie Kentucky" ,autor „Tragedii amerykańskiej" wyraził się z goryczą: „To nie Kentucky. To cała Ameryka. Dokądkolwiek się udać, do Pittsburga czy Alabamy, wszędzie znajdziemy to samo, bez względu na to, czy to będzie przemysł węglowy, czy włókienniczy, wszędzie na dnie kryje się niewolnictwo... Nie ma większej pomyłki, jak powszechna opinia ,że robotnik amerykański jest doskonale płatny... Nie może być inaczej — państwo bowiem nie jest w tanie żyć dobrobytem i udziałem tylko pięciu procent ludności, podczas gdy reszta, odsunięta od głosu i praw, żyje poza nawiasem wszystkiego..."

Oczywiście — dzięki reformom Roosevelta od r. 1931 dużo się w sytuacji mas pracujących na lepsze zmieniło. Dużo, to jednak nie wszystko, czego m. in. dowodem całkiem niedawny strajk w osławionym zagłębiu Kentucky... A cóż powiedzieć o danych ogłoszonej niedawno w Stanach Zjednoczonych statystyki urzędowej, z której wynika, „że wśród dyrektorów banków, trustów i koncernów amerykańskich są ludzie, których dochody osiągają sumę — 1000 dolarów dziennie (!). Tysiąca dolarów — to znaczy przeszło 5.000 złotych polskich! A w innych znowu zestawieniach ta sama statystyka oficjalna wykazuje milionowe rzesze bezrobotnych, dla których nie ma w ogóle pracy ani zarobku.

Oto są tragiczne nonsensy ustroju zachwalanego i dziś jeszcze z pewnych stron jako „idealny" i „naturalny". Prawdę mówiąc, liczba chwalców i wyznawców tego wygodnego dla „pięciu procent" społeczeństwa ustroju wciąż jeszcze jest pokaźna. Zmienia się tylko — zależnie od czasu i pogody politycznej — rodzaj masek i kolor... koszul, przywdziewanych przez stróżów starego porządku. Ale zasoby tych rekwizytów — jak świadczy rzeczywistość dzisiejsza — są już stanowczo i nieodwołalnie na wyczerpaniu.

BD.

„Mundury wojska polskiego"

Nakładem „Książnicy - Atlas" ukazał się pierwszy zeszyt wydawnictwa albumowego p. t. „Mundury wojska polskiego". Wydawnictwo to umożliwi szerokim sferom zaznajomić się z piękną przeszłością wojska polskiego i z jego wyglądem zewnętrznym w czasach minionych i w chwili obecnej.

Album obejmie całość zagadnienia, od czasu wprowadzenia przepięknych mundurów (w początkach XVIII w.), aż do lat ostatnich. Na 56 barwnych tablicach znajdziemy zgórą 400 odmian mundurowych. Tablice wykonane zostały bardzo starannie i są pod względem historycznym najzupełniej ściśle. Podpisy objaśniające pod tablicami opracowano — dla celów propagandowych — poza tekstem polskim, w językach francuskim, angielskim i niemieckim.

Wydawnictwo przygotował do druku członek Państwowej Rady Muzealnej, dr. Wład. Dziewanowski, przy współudziale inż. Józefa Konopki. Tablice wykonali art. - malarze: Ksawery Koźmiński i Stanisław Haykowski.

b. d.

Dwadzieścia lat polskiego lotnictwa

Mija obecnie 20 lat od czasu, gdy w Polsce Niepodległej zaczęto kłaść podwaliny naszego lotnictwa. W ogniu walk o granice państwa tworzyły się kadry naszego lotnictwa wojskowego, szkolili się piloci, obserwatorzy i mechanicy samolotowi — ci wszyscy, którym obecnie lotnictwo zarówno wojsko we, jak i cywilne, komunikacyjne i sportowe zawdzięcza bardzo wiele. Część z nich służy jeszcze dziś w lotnictwie i oni najlepiej widzą ile dokonaliśmy na tym polu.

Zróbmy zatym krótki przegląd najważniejszych wydarzeń lotniczych w Polsce, uwzględniając w szczególności te z nich, które odbiły się głośniejszym echem w całym świecie.

W LATACH WOJENNYCH

Przede wszystkim więc wojna w latach 1919 — 1920. Ilościowo lotnictwo nasze było słabe, początkowo 15, w końcu 20 eskadr zaledwie. Żeby jeszcze te eskadry były pełne — ale gdzie tam! Stany były nieraz mizerne — po 3, a nawet 2 samoloty — zamiast 10-ciu w eskadrze. A samoloty istna pstrokacizna: niemieckie, austriackie, francuskie, angielskie i włoskie, zwykle bez części zapasowych, czasem i bez narzędzi. Obsługa samolotów musiała się uciekać do cudów pomysłowości i stosować rozmaite materiały zastępcze, żeby samoloty mogły latać, a lotnicy świadomi byli stale ryzyka, jakim był niemal każdy lot. Było też z tego powodu wiele nieszczęśliwych wypadków.

A jednak owo słabe liczebnie lotnictwo, na takich gruchotach dokazywało cudów bohaterstwa, spełniało chlubnie wszystkie powierzone sobie zadania. Nic też dziwnego, że misje zagraniczne i lotnicy obcych narodowości, którzy pełnili ochotniczą służbę w naszych eskadrach — a była ich spora garść, bo 41 Francuzów, 17 Amerykanów, 3 Anglików, 2 Włochów i 1 Belg — wszyscy podziwiali i chwalili naszych lotników. Najlepsze zresztą świadectwa wystawiali naszemu lotnictwu dowódcy bolszewiccy w swoich meldunkach, jak np. Budienny, który w depeszy z dnia 18 sierpnia 1920 r. pisał „Wojska atakowane z powietrza nie mniej niż trzy razy na dzień, mają ogromne straty w ludziach i koniach. Jedno z natarć naszej 6 dywizji kawalerii odparto wyłącznie za pomocą samolotów".

SYTUACJA PO WOJNIE

Po wojnie zaczęła się mozolna „praca organiczna". Stan lotnictwa wojskowego wynosił w r. 1921 tylko 13 eskadr, razem około 100 samolotów. Lotnictwa cywilnego nie było oczywiście wcale. Również nie było przemysłu lotniczego, który zaczął powstawać dopiero w latach 1925 — 1926, produkując zrazu samoloty bojowe obcych konstrukcji — z licencji, oraz szkolne i sportowe — już polskich pomysłów. Natomiast w ostatnich dwóch latach również lotnictwo wojskowe zostało całkowicie wyposażone w samoloty polskiej konstrukcji.

Przypomnijmy sobie teraz wyczyny, jakich dokonali nasi lotnicy w ciągu 18 lat, licząc od wojny polsko - bolszewickiej.

PIERWSZE LOTY

JUŻ W ROKU 1924 dają polscy lotnicy światu znać o sobie, dokonując PIERWSZYCH WOGÓLE LOTÓW GRUPOWYCH NAD ALPAMI; w czterech kluczach po 6 samolotów lecą z Paryża przez Lyon, Turyn na Monte Cenis, Włochy, Jugosławię i Austrię do Polski.

W R. 1925 uznanie całego świata lotniczego budzi przelot ówczesnego płk. Rayskiego z sierż. Kubiakiem na trasie Paryż — Madryt — Casablanka — Tunis — Ateny — Konstantynopol — Warszawa. W 6 dniach lotnicy przelecieli 7.500 km., t. j. 1.250 km. dzien nie, co jeszcze dzisiaj jest dużym wyczynem, mimo trzykrotnego wzrostu szybkości samolotów.

LOT WARSZAWA — TOKIO — WARSZAWA

W R. 1926 odbył się olbrzymi lot kpt. Orlińskiego z sierż. Kubiakiem na samolocie francuskiej konstrukcji Breguet XIX na przestrzeni Warszawa — Tokio — Warszawa, brawurowa pętla o długości 25.000 km.

W LATACH 1928 i 1929 odbyły się polskie próby zdobycia Atlantyku, zakończone tragiczną śmiercią mjr. Idzikowskiego.

LOT DOKOŁA AFRYKI

WRESZCIE W R. 1931 nadszedł czas pokazać światu polskie konstrukcje, mogące walczyć o lepsze z wszystkimi innymi. Na samolocie polskim P. Z. L. 12 dokonuje ówczesny kpt. pil. Skarżyński z por. inż. Markiewiczem lotu wokół Afryki.

LOT DO AFGANISTANU

W następnym roku kpt. Stanisław Karpiński z mechanikiem Rogalskim lecą na samolocie Lublin R—X do Afganistanu.

ZWYCIĘSTWO W CHALLENGE

W tymże roku, t. j. 1932 odnosi Polska zwycięstwo w międzynarodowych Challenge'u w Berlinie niezapomnianej pamięci załoga kpt. Żwirko i inż. Wigura zdobywają dla Polski pierwsze miejsce na polskim samolocie R. W. D. 6, ginąc, niestety w kilka dni później w czasie lotu propagandowego, pod Cierlickiem.

ZWYCIĘSKI LOT PRZEZ ATLANTYK

W rok potem nowy tryumf polskiego lotnika i polskiego samolotu. Kpt. Skarżyński (obecnie podpułkownik) dokonuje sławnego skoku przez Atlantyk Południowy, samotnie, na małym samolociku sportowym R. W. D. 5. W dniu swego patrona — 8 maja 1933 — wylądował ppłk. Skarżyński na wybrzeżu brazylijskim, po 18 godzinnym, samotnym locie. Podróże ppłk. Skarżyńskiego po Ameryce były dla tamtejszej Polonii dniami radosnej dumy.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO W CHALLANGE'U.

Rok następny 1934 przyniósł nam nowe zwycięstwo w Challenge'u Polska zajęła pierwsze miejsce dzięki kpt. Bajanowi (dziś ppłk.) i sierż. Pokrzywce na samolocie R. W. D.—9.

SPORT BALONOWY

Nie tylko jednak lotnictwo silnikowe rozsławia imię Polski za granicą, również sport balonowy, szybowcowy i spadochronowy wykazują światu, że Polska ma wybitnych aeronautów, szybowników, dzielnych skoczków spadochronowych, oraz pierwszorzędnej jakości sprzęt.

W zawodach balonowych o puchar Gordon — Bennetta odnosimy trzykrotne zwycięstwa; nazwiska kapitanów Hynka, Burzyńskiego i Janusza znane są całemu światu sportowemu.

SZYBOWNICTWO POLSKIE

Szybownictwo polskie od szeregu lat zajmuje drugie miejsce w świecie pod względem ilości wyszkolonych pilotów i osiągnięć. Szkołą się u nas obcy w tej pięknej gałęzi sportu lotniczego, szybowce polskie kupuje kilka państw. Polacy szybownicy i szybowniczki na polskich szybowcach i motoszybowcach biją światowe rekordy. W ubiegłym roku F. A. I. przyznała medal im. Lilienthala za najlepszy wyczyn szybowcowy Polakowi — Tadeuszowi Górze.

DESANTY SPADOCHRONOWE

Nasze desanty spadochronowe wykonane nie tylko w kraju, ale i zagranicą (w Holandii, Luksemburgu na Węgrzech i na Łotwie) wzbudzają ogólny podziw.

POLSKI PRZEMYSŁ LOTNICZY.

W ostatnich latach nasz przemysł lotniczy wytworzył szereg dobrych samolotów, które wystawiane na wystawach lotniczych za granicą, znalazły wielkie uznanie i chętnych nabywców. Najbardziej były znane nasze myśliwskie PZL 11 i 24, jednak od czasu Salonu Paryskiego w ubiegłym roku niemal co tydzień znajduje się w fachowej prasie zagranicznej wzmianki, poświęcone polskim samolotom, które były prawdziwą ozdobą paryskiej wystawy. Szczególnie samolot bombowy „Łoś" jest w swojej klasie, t. j. przy takim obciążeniu i szybkości, jednym z najlepszych na świecie bombowców, a „Mewa" samolot obserwacyjny ma tylko jednego konkurenta na świecie: angielskiego „Lysandra" (Westland Lysander), o którym sami Anglicy piszą, że jest cięższy i mniej zwrotny od „Mewy".

***

Na podstawie tych krótkich rozważań o naszym lotnictwie możemy stwierdzić, ŻE MAMY WSZYSTKIE WARUNKI NA TO, BY STAĆ SIĘ NARODEM LOTNICZYM: mamy własny przemysł lotniczy, zdolnych inżynierów i personel techniczny, mamy dobrze zorganizowany i rozwinięty sport lotniczy, mamy liczne kadry doskonale wyszkolonego personelu latającego, który wykazał wielokrotnie nie tylko zamiłowanie do latania, ale siłę woli i hart ducha, tak bardzo potrzebne we wszystkich osiągnięciach lotniczych, a przede wszystkim w lotnictwie wojskowym.

Międzynarodowy kongres wiedzy o morzu

Na zaproszenie Rządu szwedzkiego odbędzie się w czerwcu 1940 roku międzynarodowy kongres, organizowany przez radę dla szerzenia wiedzy o morzu. Kongres odbędzie się w Gothenbergu, w Szwecji. Obrano Gothenberg ze względu na to, iż tam znajduje się Instytut Oceanograficzny, który posiada jedyną na świecie t. zw. „wieżę planktonu", gdzie hoduje się pod odpowiednim ciśnieniem wszystkie rodzaje mikrobiologicznych żyjątek głębokomorskich, t. j. planktonu. W kongresie wezmą udział uczeni i badacze z wielu krajów europejskich i zamorskich.

Urlopy dla wszystkich pracowników

W Sztokholmie, w Auditorium, otwarto ciekawą wystawę „wczasów", przewidującą wszelkie możliwości zużytkowania i rozplanowania dni, wolnych od pracy. Wystawa ta, to jeden z wysiłków zorganizowania pomocy ludności w celu całkowitego wyzyskania ustawy z roku 1938, zapewniającej wszystkim pracującym dwutygodniowy płatny urlop co roku. Z wyjątkiem pracowników państwowych, którzy już przed tym mieli odpowiednie uprawnienia, wszyscy pracownicy, zarówno prywatni, jak publiczni, którzy przepracowali przynajmniej 180 dni w ciągu 12 miesięcy, mają prawnie zastrzeżone 12 dni z rzędu płatnego urlopu. Ustawowo urlop wynosi dwanaście następujących po sobie dni, nie licząc niedziel. Dotychczas większość pracowników, zatrudnionych np. w przemyśle miała cztery dni urlopu. Ustawa zapewnia urlopy nawet pracownikom rolnym, chociaż w tym wypadku ze zrozumiałych powodów nie zawsze udaje się zwolnić ich na cały ten okres jednorazowo.

W wyniku tej ustawy kilkaset tysięcy ludzi będzie miało dwutygodniowy okres wolny od zajęć, przytym płatne urlopy pozwolą im na lepsze wykorzystanie czasu. Wrzesznie więc liczba ludzi wyjeżdżających na wczasy i „przemysł turystyczny" — pociągi, autokary i statki, hotele i pensjonaty i t. d. przewidują masowy napływ urlopowiczów.

Rząd szwedzki przewidział potrzeby uboższych pań domu. Robiono już w zeszłym roku próby zorganizowania tanich wczasów dla matek licznych rodzin. Próby udały się znakomicie i w b. r. wyjedzie większa liczba kobiet. Szwedzki Komitet wczasów otrzymał od Rządu subwencję w celu zorganizowania jednotygodniowych turnusów dla 1000 kobiet z różnych sfer.

Historia wojen króla Gustawa II Adolfa

Wydział historyczno - wojskowy przy szwedzkim głównym sztabie wydał wielkie dzieło historyczne w 8-miu tomach p. t. „Sveriges Krig 1611 — 1632". Dzieło to, które kosztowało 18 lat pracy, obejmuje historię wojen toczonych przez Szwecję za panowania króla Gustawa II Adolfa. Jest to jedna z największych historycznych prac szwedzkich, do której wykończenia musiano zgromadzić materiały, dokumenty, mapy, rysunki nie tylko ze Szwecji, lecz i z innych krajów. Osiem tomów dzieła liczy 4.400 stronic. Nakład wynosi tylko 500 egzemplarzy.

Wymiana młodzieży szkolnej w Szwecji

Wymiana młodzieży szkolnej w Szwecji ulegnie w tym roku rozszerzeniu i obejmie dziewięć obcych krajów. W roku 1938 wymiana ta odbyła się między Szwecją a Belgią, Francją, Anglią, Holandią, Finlandią, Niemcami. W ten sposób ubiegłego lata 1200 dzieci ze szkół szwedzkich spędziło czas od trzech tygodni do miesiąca w jednym z wymienionych krajów. Bliso połowa tych wymienionych wizyt odbyła się w postaci pobytu rodzinnych. Bliższe stosunki nawiązano z krajami skandynawskimi, z Finlandią, Danią i Norwegią. Ostatnio otrzymał komitet szwedzki zaproszenie z Cleveland (USA) przysłania tam 25 dzieci ze Szwecji.

Obozy pracy w Litwie

Litewski gabinet ministrów powziął uchwalę, wprowadzającą przymus pracy. W roku bieżącym przymus pracy nie jest jeszcze stosowany w całej rozciągłości, a jedynie eksperymentalnie i na zasadzie ochotniczej. Ochotnicy będą musieli zobowiązać się spędzić na robotach oznaczony okres czasu. Zaciąg Ochotniczy i organizowanie pracy powierzono ministerstwu komunikacji, które prowadzi większość robót publicznych.

„Ljetuvos Aidas" donosząc o decyzji rady ministrów w tej sprawie, zaznacza, że ochotniczy zaciąg na roboty publiczne należy uważać jako rodzaj ofiary na rzecz państwa. Sprawa obozów pracy, pisze dziennik, stała się zwłaszcza aktualna po utracie Kłajpedy i związaną z tym redukcją budżetu. Skarb państwa nie będzie mógł w roku bieżącym przeznaczyć odpowiednich sum na konieczne roboty publiczne.

Muzeum szwedzkiej sztuki farbiarskiej

W Norrköping, w Szwecji, otwarte zostało muzeum, w którym zgromadzone zostały okazy, środki, narzędzia etc. dawnej sztuki farbiarskiej w włókiennictwie, zanim mechanizacja tego działu wytwórczości doprowadziła do zaniku dawnych metod i sposobów farbowania tkanin. W Norrkoping znajduje się główny ośrodek przemysłu włókienniczego w Szwecji. Muzeum daje dokładny obraz bytu i pracy dawnego tkacza, dawnych warsztatów ręcznych, które zostały wyparte przez maszyny. Kilka razy na miesiąc warsztaty tkackie zostają puszczone w ruch, tak, iż zwiedzający mogą naocznie się przekonać, jak to dawniej wyrabiano piękne tkaniny, których trwałość, piękne barwy podziwia się na wystawie. Muzeum dawnej sztuki farbiarskiej w Norrkoping jest jedyne w swoim rodzaju, a kompletne jego urządzenie i zebranie zajęło dziesięć lat pracy.

Biblia jest już przełożona na tysiąc języków

Niedawno umieszczono w archiwum Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Londynie Ewangelię św. Jana w języku „sakata". Jest to język pewnego plemienia w Kongo belgijskim w pobliżu równika. Plemię to liczy obecnie około 70.000 ludzi.

„Sakata" to już tysięczny język włączony do tego nader ciekawego archiwum biblijnego.

Gdy założono wielkie towarzystwo biblijne w roku 1804 Biblia było już przełożone na 72 języki. Wymienione towarzystwo w ciągu swej 139-letniej działalności wydało samo 713 przekładów biblii na rozmaite języki, gdy inne towarzystwa biblijne wydały ponadto jeszcze 215 przekładów. — Wydanie w języku „sakata", jako tysiączne stanowi swego rodzaju wydawnictwo jubileuszowe, przy czym należy pamiętać, że biblia jest najpopularniejszą lekturą mieszkańców imperium brytyjskiego.

Sprawa elektryfikacji wsi

Coraz większe zainteresowanie wsi w dziedzinie elektryfikacji i to nie tylko w kierunku oświetlenia osiedli, ale także zużytkowania siły elektrycznej do pędzenia maszyn (młockarni i t. p.), wywołało dążenie ludności wiejskiej do rozwiązania tego zagadnienia drogą spółdzielczą. Do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych należy już 8 spółdzielni elektryfikacyjnych, których zadaniem jest hurtowy zakup energii elektrycznej na światło i siłę z najbliższej elektrowni i rozdzielanie jej między członków, a następnie zakup maszyn rolniczych do wspólnego użytku.

Dla opracowania tego zagadnienia na szerszą skalę powołana została przez Związek Spółdz. Roln. i Zar. - Gosp. Komisja Elektryfikacyjna złożona z fachowców w tej dziedzinie i z przedstwicieli zainteresowanych instytucyj z Warszawy jak i z prowincji. Po szczegółowej dyskusji w łonie komisji, postanowiono dokładnie opracować to zagadnienie. Na pierwsze miejsce w tym opracowaniu wysuwa się sprawa kosztów elektryfikacji.

Poszukiwanie złota - w laboratorium

W Szwecji założono towarzystwo, mające na celu wyzyskanie nowowynalezionej metody dwóch uczonych szwedzkich, dr. Nilsa Brundina i dr. Svena Palmquista. Metoda ta pozwala przy pomocy badań laboratoryjnych liści igieł i t. d. na stwierdzenie obecności w ziemi cennych metali.

Staje się to możliwe dzięki badaniom geochemicznym. Metoda geochemiczna opiera się na tym, że minerały, nawet w małych ilościach i rozrzucone po całym terenie, zostają wchłonięte przez ziemię, zależnie od stopnia ich rozpuszczalności. Woda, przesiąkająca przez warstwy ziemne zawiera ślady metali, lecz trudno przeprowadzać badania wody, piasku lub ziemi na pewnej głębokości, drzewa i krzaki zaś, mając szeroko rozgałęzione i głęboko sięgające korzenie, wchłaniają znajdującą się w ziemi wodę, stąd zaś ślady metali znaleźć można w liściach. Na przykład drzewa, rosnące w pobliżu żyły złota ujawniają w liściach ślady złota.

Nowa metoda opiera się właśnie na tych faktach. Badania rozpoczynają się od zbierania w terenie w wyznaczonych odstępach liści i igieł drzewnych. Potym już praca odbywa się w laboratorium. Badanie zebranych okazów wykazuje, jakie ilości metali znajdują się w pobliżu danego drzewa. Tereny o większej zawartości metali wyznacza się na mapach.

Wynalazcy tej metody przeprowadzali już od dawna z pomyślnym wynikiem badania eksperymentalne w Anglii, obecnie zaś ujawnia obecność pokładów mineralnych w Szwecji. Jedną z korzyści nowej metody jest to, że nie wymaga narzędzi i maszyn dla przeprowadzania wykopów, co ułatwia badania, szczególnie w trudnych terenach lub w podzwrotnikowym klimacie, jak naprzykład w lasach dziewiczych i t. p.

Metoda, stosowana przez uczonych szwedzkich nie wystarcza, oczywiście, dla określenia wartości pokładów należy przeprowadzać wiercenia zanim się orzeknie ostatecznie o wynikach, można też łączyć ją z metodą elektryczną i magnetyczną.

Czy można odzwyczaić się od palenia?

Odzwyczajenie się od palenia nie jest rzeczą łatwą; wiedzą o tym dobrze zarówno lekarze jak i palacze. W Instytucie Psychologicznym w Londynie przeprowadzono doświadczenie z 1000 osób, chcących się wyleczyć z nałogu palenia papierosów. Eksperyment udał się całkowicie w stosunku do 145 „pacjentów", którzy przestali zupełnie palić. Z pozostałych 855 osób połowa mniej więcej odzwyczaiła się od palenia papierosów na pewien czas, ale po tem wróciła znowu do starego nałogu. W większości wypadków decydowało o uleganiu nałogowi palenia brak silnej woli. Ci, którzy zaprzestali, t. j. jest 145 osób „nieugiętych" zapewniali, że czują się bez papierosa o wiele lepiej, niż przedtem, że mają lepszy apetyt, śpią lepiej, wyzbyli się kaszlu.

Kronika wileńska

TEATRY

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

„Poprostu człowiek" z występem Sawana na przedstawieniu wieczorowem.

Dziś, w poniedziałek dn. 5 czerwca o godz. 20-tej „Poprostu człowiek" — sztuka w 5-ciu obrazach Miguel de Unamuno — jednego z najgłośniejszych autorów współczesnej Hiszpanii, która cieszy się niezwykłym powodzeniem. W roli głównej Zbyszko Sawan. Udział biorą pp.: L. Korwin, H. Łęcka, Z. Ślaska, W. Szczepańska, Z. Blichewicz, St. Jaśkiewicz, St. Kępka, A. Łodziński, L. Tatarski. Dekoracje projektu K. i J. Golusowie. Ceny popularne.

Premiera w Teatrze na Pohulance. W środę dn. 7 b. m. ukaże się na scenie Teatru na Pohulance komedia muzyczna G. Feydeau „Dama od Maksyma". Komedia ta w opracowaniu muzycznym Segetyńskiego daje satyryczny przekrój zabawy i flirtów Paryża w r. 1900. W roli tytułowej Xenia Grey. Reżyseria Z. Karpińskiego. Tańce układu p. Ciesielskiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Występy J. Kulczyńskiej i K. Dembowskiego. Dziś „Błękitna maska" widowisko w 6 malowniczych obrazach pełne przepięknych melodyj, dowcipnej treści, pomysłowych baletów, z udziałem całego stałego zespołu Teatru „Lutnia" z Kulczycką i Dembowskim na czele.

Lekkoatleci obudzili się

Przed paru dniami pisaliśmy o tym, że pomimo pełni sezonu, zarząd Wil. O. Z. L. A. poprostu śpi.

Obecnie możemy się podzielić z czytelnikami rewelacyjną wprost wiadomością: otóż dziś odbywają się o godz. 10 rano zawody lekkoatletyczne na stadionie sportowym na Pióromoncie. Zawody te zostały świetnie zorganizowane, a jeszcze lepiej rakla mowane. Jeszcze w piątek po mieście chodzili lekkoatleci i rozpytywali się, kiedy i gdzie odbędą się zawody i kto przyjmuje zapisy.

Budująca działalność. I to w czarwcu!

Kronika Poznańsko-Pomorska

Radio poznańskie

PONIEDZIAŁEK, 5 czerwca.

8.30 Program na dzisiaj. 8.25 — Nasz koncert poranny (płyty). — 8.55 Pogawędka dla kobiet. 11.25— muzyka z płyt (z Warszawy). 13.00 Wiadomości bieżące. 13.05 Przegląd giełdowy. 13.15 Muzyka rozrywkowa (płyty). 14.00 Audycja chóru ... Liceum ks. ks. Salezjanów z Marszałków (pow. pozn.) ... Władysława Chmiela ... 14.20 Z muzyki słowiańskiej (płyty). 14.40 Co dzieci usłyszą w radio. 17.00 Płyta za płytą. 17.30— ... literacki. Zainteresowania ... młodzieży — felieton St. Balickiego. Listy słuchaczy omówi inż. D. Starzeński. 20.35 Wiadomości sportowe lokalne. 23.05 Zakończenie programu.

WTOREK, 6 czerwca.

8.30 Program na dziś. 8.35. Nasz koncert poranny z płyt. 11.25 Muzyka z płyt (z W-wy). 13. Wiadomości bieżące. 13.05 Przegląd giełdowy i notowania Rzeźni Miejskiej. 13.17 „Aida", opera G. Verdiego (w skrócie) w wyk. solistów, chóru i orkiestry Teatru „La Scala" w Mediolanie (płyty). 14.40 Pogadanka społeczna. 17. Anna Suszczyńska, zapomniana kompozytorka wielkopolska". Wykonawcy: M. Szczerbińska—fortep. M. Lipowska — mezzosopran. 17.30. ... la*a: Młode zwierzątka—dr. Jan Sokołowski. 17.40 A. Suszczyńska (d. c.). 20.25 Skrzynka rolnicza.

Radio toruńskie

PONIEDZIAŁEK, 5 czerwca.

6.57 Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 13.00 Dla każdego coś ładnego (płyty) 13.20 Wiadomości z Pomorza. 14.00 Program na jutro. — 14.05 D. c. „Dla każdego coś ładnego" (płyty). 17.00 Słynni soliści (płyty). 17.55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 20.25 „Zwalczajmy robaczywość owoców" — pog. rolnicza wygł. inż. Paweł Szulc. 22.00

WTOREK, 6 czerwca.

6.57 Pieśń „Witaj, Gwiazdo Morza". 11.25 Muzyka z płyt (z W-wy). 13. Dla każdego coś ładnego (płyty). 13.50 Wiadomości z Pomorza. 14. Program na jutro. 14.05 D. c. „Dla każdego coś ładn.". 17. Chór Harmonia śpiewa piosenki polskie. Dyryguje Adam Dyląg (z Bydgoszczy). 17.20 Z twórczości Mozarta (płyty): Kwartet smyczkowy d-dur, Allegretto, Menuet, Adagio, Allegro (gra budapeszteński kwartet). 17.45 „Mamy nie ma w domu" — pogad. w opr. M. Krzemieniowej. 17.55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 20.25 Literatura dla wszystkich — fragment z „Wspomnień myśliwskich" — J. Ejsmonda. 23.05 Zakończenie programu.

Kronika krakowska

Radio krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 5 czerwca

6.56 Pieśń poranna. 11.25 Muzyka (płyty z Warszawy). 13.00 Orkiestra Pułku Legii Akademickiej i chór Orlanda (płyty z Warszawy). 14.00 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze. 14.10 Marsze w literaturze fortepianowej w wyk. Alfreda Müllera. 17.25 Arie i pieśni w wyk. słynnych tenorów (płyty). 20.25 „Uroczystości czerwcowe w dawnym Krakowie" — pogadanka — wygł. dr. Krystyna Pieradzka. 20.35 Lokalne wiadomości sportowe. 22.00 Odczyt: „Moda na pamiętniki szarego człowieka", wygł. Mgr. W. Zbierowski. 22.15 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry salonowej Związku Zawodowych Muzyków pod dyr. Stefana Syrylly. 23.05 Zakończenie audycji.

WTOREK, 6 czerwca.

6.56 Pieśń poranna. 11.25 Muzyka (płyty z W-wy). 13. Płyta za płytą. 13.40 Program na dziś, wiadom. bież. i gospod. 13.50 Czardasze z baletów (płyty). 14.20 „Czy wiecie, że..." w opr. dr. J. Reguły. 14.35. Muzyka z płyt: L. Delibes: Fragmenty z baletu „Coppelia" 17. Z literatury wiolonczelowej. Wykonawcy: J. Strzemieński (wiol.) i Olga Łapicka (fort.). 17.30 Muzyka angielska z płyt. 20.25 Skrzynka techniczna w opr. inż. M. Sowińskiego. 20.35 Lokalne wiad. sport. 23.05. Zakończenie audycji.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek, 5 czerwca „Werther"

„WERTHER" Z DINU BADESCU W OPERZE KRAKOWSKIEJ.

W ramach „Dni Krakowa" daje Opera Krakowska w poniedziałek, dnia 5 czerwca b. r. „Werthera" J. Masseneta, która to opera spotkała się z gorącym przyjęciem na premierze. Znakomity tenor Dinu Badescu, bawiący obecnie na występach w Mediolanie, przybywa specjalnie do Krakowa, aby wystąpić w partii tytułowej. Partnerką znakomitego gościa będzie primadonna opery warszawskiej **Zofia Fedyczkowska**, świetna odtwórczyni partii Charlotty. Barytonową partię Alberta wykona znany śpiewak Zenon Dolnicki, ojcem będzie A. Mazanek, Zofią zaś M. Feher-Itaky. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach dyr. W. Berdiajewa.

Kina

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 3 do 8 czerwca włącznie „Podlotek".

ATLANTIC: „Mściciele" i „Dwaj rywale".

UCIECHA: „Król się bawi" i „Pod maską złoczyńcy".

WANDA: „Pod gołym niebem" i „COP.".

Radio śląskie

PONIEDZIAŁEK, 5 czerwca.

5.00 Pieśń poranna (płyty). 5.03 „Dzień dobry" — pogodny montaż z płyt 6.30 Program na dziś. 11.25 Muzyka z płyt (z Warszawy). 13.00 Muzyka z płyt (z Warszawy). 14.— Wiadomości bieżące. 14.05 Melodie włoskie — muzyka obiadowa z płyt 17.00 Muzyka taneczna (płyty) z Warszawy). 20.25 „Próby rewindykacji Śląska w czasach Polski przedrozbiorowej: Z Zygmunta III Wazy" — wygł. dr. Mieczysław To... 20.35 Wiadomości sportowe. 20.00 „Wizyta u Edgara Wallace'a" — wesołe słuchowisko Jana Polityka i Janusza Woźniakowskiego. — 22.30 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Kwartet wokalny „Czwórka Śląska", Zygmunt Dziedzic—bandoneon, Adam Bryzek — akompaniament 23.05 Zakończenie programu.

WTOREK, 6 czerwca.

5. Pieśń poranna z płyt 5.03. „Dzień dobry" — pogodny montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.25 Muzyka z płyt (W-wa). 13.45 Wiadomości bieżące i chwilka społeczna. 13.55 Płyta za płytą. 14.35. Dwie opowieści o św. Franciszku: „Święty Franciszek i Francesco" i „Li-Czang" — M. L. Karwin. Czyta autorka 17. Koncert życzeń. 17.50. Z życia Zagłębia Dąbrowskiego: „Dorobek Zagłębia i Częstochowy" — pog. o Wystawie Przemysłu, Handlu i Rzemiosła wygłosi red. K. Ćwierk. 20.25 Ogrodnik śląski: „Truskawki i poziomki ogrodowe" — pog. Wł. Włosika. 20.35 Wiadom. sport. 23.05 Zakończenie programu.

Z zawiązanymi oczyma skoczył do Wisły

Z Wisły pod Żeraniem na 520 km. wyłowiono zwłoki mężczyzny. Zwłoki były w rozkładzie. Policja ustaliła, że topielcem jest Maksymilian Bettkin, lat 27, stolarz, stale zamieszkały w Bydgoszczy przy ul. Promenada 1. Trupa Bettkina przewieziono do gabinetu medycyny sądowej przy ul. Oczki w Warszawie.

Bettkin przed samobójstwem zawiązał sobie oczy chustką, a następnie skoczył do Wisły. Ostatnio przebywał on w Warszawie. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyny samobójstwa.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

PRZYJAZD REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ SZWAJCARII DO WARSZAWY

W piątek wieczorem przyjechała do Warszawy reprezentacja piłkarska Szwajcarii, która w niedzielę o godz. 18 rozegra na stadionie Wojska Polskiego międzypaństwowy mecz z Polską. Na dworcu gości powitał Zarząd Polskiego Związku Piłki Nnożnej z płk. Glabiszem na czele. Szwajcarzy przyjechali w nieco zmienionym składzie mianowicie zamiast Minelli'ego wystąpi Niffeller, a zamiast Gustawa Aebi wystąpi Rochart.

W sobotę rano goście odbyli lekki trening na stadionie Wojska Polskiego. Po południu udali się na przyjęcie do posła szwajcarskiego w Warszawie, a następnie zwiedzili Akademię W. F. na Bielanach. Wieczorem odbyło się przyjęcie wydane przez Polski Związek Piłki Nożnej na cześć gości.

Jak się dowiadujemy prośba znanego piłkarza Góry o darowanie mu kary została przez władze piłkarskie uwzględniona wobec tego Góra wystąpi na niedzielnym meczu z Szwajcarią na pozycji prawego pomocnika.

TENIS

DRAMATYCZNY MECZ BAWOROWSKIEGO Z HEBDĄ

W czwartym dniu mistrzostw tenisowych Polski odbywających się w Poznaniu doszło do sensacyjnego pojedynku pomiędzy Baworowskim i Hebdą. Pojedynek na razie nie dał wyniku i po przeszło trzygodzinnej walce spotkanie zostało przerwane przy stanie 6:4, 2:6, 7:5, 6:8, 1:1. Pod koniec meczu już o godz. 8 w. obaj zawodnicy byli wyraźnie przemęczeni. W czasie gry Hebda doznał lekkiego zwichnięcia nogi i grę musiano przerwać na kilkanaście minut.

W drugim spotkaniu Ignacy Tłoczyński wygrał ze Spychałą 6:1, 6:3, 6:2.

W grze pojedyńczej pań Jadwiga Jędrzejowska pokonała Bamówne 6:2, 6:0.

O PUCHAR NORDYCKI W TENISIE

W Malmoe rozpoczęły się zawody tenisowe o Puchar Nordycki. Zawody te rozpoczęte zostały spotkaniem Szwecja — Dania.

Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1. Punkt dla Danii zdobył Plougman, który pokonał Rohlsona 6:4, 6:8, 10:8, 6:8, 7:5.

Dla Szwecji zwycięstwo wywalczył Schröder, bijąc Rasmussena 6:0, 6:2, 6:4.

GRY SPORTOWE

PIERWSZY DZIEŃ MISTRZOSTW POLSKI W SZCZYPIORNIAKU PAŃ

W piątek rozpoczęły się na stadionie antokolskim w Wilnie mistrzostwa Polski w szczypiorniaku pań. Zawody odbywają się w ramach jubileuszu 10-lecia Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej. Do Wilna przyjechały na zawody: mistrz Warszawy — AZS, mistrz Łodzi — Znicz, wicemistrz Łodzi — Wima, mistrz Lwowa — AZS, oraz mistrz Wilna — WKS Śmigły.

Pierwszego dnia rozegrano dwa mecze. W pierwszym łódzki Znicz pokonał po ładnej, ambitnej i bardzo wyrównanej walce Wimę w stosunku 6:5 (4:4). W drugim spotkaniu warszawski AZS wygrał z lwowskim AZS 10:5 (8:0). Lwów przegrał tak wysoko ze względu na bardzo słabą obronę.

REPREZENTACJA POLSKI W SZCZYPIORNIAKU WYSTĄPI BEZ NIEMIECKICH ZAWODNIKÓW

W składzie reprezentacji Polski na mecz z Węgrami w szczypiorniaku zaszła w ostatniej chwili zmiana. Na skutek porozumienia prezesa Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej z Polskim Związkiem Piłki Ręcznej wycofano z drużyny zawodników niemieckich Konieczkę i Dueringa, a ich miejsce wstawiono Szymochę i Sichera.

Wiadomości z całej Polski

ECHA KATASTROFY KOLEJOWEJ

Sąd okręgowy w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę 41-letniego Ignacego Radeckiego i 45-letniego Jana Biernackiego, pracowników francusko - polskich kolei, oskarżonych o to, że w dniu 4 marca b. r. na stacji Kapuścisko-Tranzyt nieumyślnie spowodowali zderzenie się dwóch pociągów towarowych. Poniósł wówczas śmierć kierownik pociągu Ignacy Nowak.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd uznał winę oskarżonych i skazał obu na więzienie po 8 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata.

WYŁOWIENIE ZWŁOK TOPIELCA

W pobliżu nowobudującego się mostu na Wiśle pod Maciejowicami wyłowiono zwłoki mężczyzny. Okazało się, że był to 36-letni Aleksander Gurkowski z Puław, który w marcu b. r. w czasie spławiania drzewa wpadł do rzeki i utonął.

Zjazd Pełnomocników „Społem"

W sobotę, 3 b. m., rozpoczął się w Warszawie dwudniowy Zjazd Pełnomocników „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców. O godz. 9-ej rano Teatr Wielki wypełnił się po brzegi. Prócz około półtora tysiąca przedstawicieli spółdzielni spożywców z całej Polski przybyło na Zjazd kilkuset zaproszonych gości. Sfery rządowe reprezentowane były przez min. J. Poniatowskiego, min. Wierusz - Kowalskiego, min. Garbusińskiego i in. Z gości zagranicznych przybyli p.p. prof. Salcius z Litwy, H. Stolpe i G. E. Andersson ze Szwecji, oraz reprezentanci Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech z dyr. Szczepaniakiem na czele.

Obrady zagaił przewodniczący Rady Nadzorczej „Społem" inż. W. Wojewódzki, omawiając uzyskane już osiągnięcia spółdzielczości spożywców, oraz jej zadania na przyszłość na tle obecnej sytuacji. Charakteryzując powszechność ruchu spółdzielczości spożywców, p. Wojewódzki wyraził się, że *„tak chłop, jak i robotnik polski doskonale rozumieją, że w spółdzielczości spożywców wieś z miastem wzajemnie się uzupełnia i tak, jak potęga całej Polski opiera się na chłopie i robotniku — i nasz ruch spółdzielczy jest i pozostanie ruchem ogólno-polskim i obejmować będzie swym zasięgiem całą Polskę i w żadne sztuczne szufladki wpędzić się nie da"*.

Następnie dłuższe przemówienie powitalne wygłosił p. Salcius z Kowna, obrazujące stan spółdzielczości na Litwie, przy czym przemówienie swoje, wygłoszone po litewsku, zakończył polskim okrzykiem „Niech żyje polska spółdzielczość „Społem". W imieniu spółdzielczości szwedzkiej przemówił po angielsku p. Stolpe, po czym odczytana została depesza powitalna od p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego.

Zgodnie z porządkiem dziennym dyr. Binder złożył sprawozdanie z działalności Związku. Z obszernego omówienia zebrani dowiedzieli się między innymi, że w roku ubiegłym przyjęto do Związku 398 nowozałożonych spółdzielni, tak, że zasięg organizacyjny Związku obejmował 2189 spółdzielni, z czego 1886 związkowych. Spółdzielnie te uzyskały przeszło 170 miln. zł. obrotu, przy czym czysta nadwyżka wynosi około 3 miln. zł.

Wyniki gospodarcze hurtowni związkowej osiągnęły w roku ubiegłym nie notowany do tej pory poziom.

Po raz pierwszy w historii Związku bilans został zamknięty nadwyżką przewyższającą milion złotych, przy 98 milionach obrotu.

Po sprawozdaniach rozpoczęła się dyskusja, która trwała do późnego wieczora.

Dziś obrady Zjazdu Pełnomocników rozpoczną się w gmachu Teatru Wielkiego o godz. 10-ej.

Radio warszawskie

PONIEDZIAŁEK, 5 czerwca.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). — 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka — (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 8.10 Muz. (płyty). 8.15 Możliwości rozwoju handlu i przemysłu na ziemiach wschodnich. 11.00 „W poznańskim zwierzyńcu". 11.25 Muz. (płyty). 11.30 Aud. dla poborowych. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 13.00 Ork. Pułku Legii Akademickiej. 13.30 „Chopin" — aud. dla młodzieży gimnazjalnej. 14.45 Słuchowisko dla dzieci: „Przygody doktora Muchołapskiego". 15.15 Muzyka popularna z Poznania. 15.45 — Wiad. gospod. 16.00 Dziennik pop. 16.20 Pog. akt. 16.20 „Na wiosenną nutę" — śpiewa Chór Nauczycielski 16.45 Kronika naukowa: „Fizyka" 17.00 Muzyka tan. (płyty). — 18.00 „Echa Francji w Kanadzie". 18.25 Muz. dawnych mistrzów (ze Lwowa). 19.00 Aud. żołnierska. — 19.30 „Przy wieczerzy" (ze Lwowa). 20.25 Aud. dla wsi. 20.40 Aud. inform.: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Utwory Debussy'ego w wyk. Bolesława Woytowicza — fortepian. 21.30 „Echa mocy i chwały" 21.35 Recit. śpiewaczy Adeliny Korytko-Czapskiej. 22.00 Muz. taneczna (płyty). 23.00 Ostatni dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II: 13.00 Zespół St. Rachonia. 14.00 Parę inf. Wiadom. sportowe. Program 14.15 Współczesna muzyka kameralna: Claude Debussy (płyty). 15.00 Pieśni i piosenki żołnierskie. Wyk. Irena Gadejska — sopran. Konrad Żelechowski — baryton. 15.30 Muz. obiadowa w wyk. Trio P. R. 16.30 Muz. popularna (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila LOPP. — 17.25 Ottorino Respighi (płyty). — 21.15 „Z wędrówek mędrca"—Baltazara Graziana. 21.30 Muz. popularna (płyty). 22.00 Drobne utwory instrumentalne (płyty). 23.00 Muz. taneczna.

WTOREK, 6 czerwca.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35. Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7. Dziennik. 7.15 Muz. z płyt. 8. Audycja dla szkół. 8.10 Muz. z płyt. 8.15 „Chory z urojenia" — dialog. 11. „Oglądamy Rzym" — pog. 11.25 Muz. z płyt. 11.30 Aud. dla poborowych. 12 Hejnał z Krakowa. 12.03. Aud. południowa (z Katowic). 14.45 „Podług słońca i gwiazd" — pog. 15. Muzyka popularna. 15.45 Woj. wschodnie czekają na pionierów życia gospodarczego — pog. 15.51. Wiad. gospod., Dziennik i Pog. akt. 16.20 Utwory klarnetowe w wyk. A. Makowskiego. 16.45 Kronika literacka. 17. Muzyka tan. z płyt. 17.45. Skrzynka ogólna. 18. Arie i pieśni w wyk. St. Kruzera — bas (z Katowic). 18.25 Koncert w wyk. M. Trombini-Kazura — klawesyn i M. Szaleskiego — viola d'amore. 19. Aud. dla robotników. 19.30 „Przy wieczerzy" — gra Ork. wileńska. 20.10 Odczyt. 20.25 Skrzynka rolnicza. 20.40 Aud. inform. 21. „Lipiński i Paganini w Warszawie". 21.45 „Sprawiedliwość" — odczyt. 22. Koncert muzyki klasycznej (z Krakowa). 23. Ostatni dziennik. 23.05. Wiadom. z Polski w jęz. niemieckim i angielskim.

WARSZAWA II: 13. Zespół Jana Różewicza. 14. Pog. gospodarska. 14.05 Parę informacyj, Wiad. sport. i Program. 14.15 Scherzo w symfonii klasy znej. 14.55 Muzyka z płyt. 15.10 „Letnie nastroje" — muzyka obiadowa z płyt. 16.30 „Piosenki przy gitarze" 17.25 Trio P. R. 21. Muzyka z płyt. 21.20 „Kwiat szczęścia" — słuchowisko J. Kłoczkowskiej 21.55 Muzyka pop. z płyt. 22. Koncert popularny z płyt. 23. Muzyka tan. z płyt.

Czytajcie prasę socjalistyczną

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Czy „Siła“ Mysłowice powinna otrzymać boisko?

Brak jakiegokolwiek boiska w Miejskim Janowie

Przed 3 tygodniami donosiliśmy, że jeden z najsilniejszych klubów robotniczych Śląska czyni starania o uzyskanie terenu na budowę boiska sportowego.

Obecnie zamieszczamy artykuł naszego korespondenta ze Śląska, który uzasadnia ten słuszny postulat działaczy „Siły“ Mysłowice.

* *

Rezydencją Robotniczego Klubu Sportowego „Siła“ Mysłowice jest przedmieście Mysłowice - Miejski Janów, przydzielony samorządowo i administracyjnie do m. Mysłowic, liczącego około 25 tysięcy mieszkańców. Miejski Janów to kolonia robotnicza mająca 7 tysięcy mieszkańców, której 90% stanowią robotnicy.

Zanim przystąpimy do właściwego tematu, omówimy wpierw krótko, jakie kluby egzystują na terenie m. Mysłowic, jaki jest poziom sportowy tych klubów i ich działalność.

Otóż sport tego miasta stoi na niezbyt wysokim poziomie, jeżeli chodzi o ogół Górnego Śląska. Miasto liczące dzisiaj 25 tysięcy mieszkańców powinno posiadać poziom kultury fizycznej o wiele, wiele większy. Niektóre mniejsze miasteczka i wsie przewyższają o klasę Mysłowice. Nad tym problemem należałoby się poważnie zastanowić. Szczególnie daje się zauważyć brak masowości. Istnieją tutaj właściwie tylko 3 aktywne kluby tj. mieszczański K S. „06“, były K. S. a obecny R. K. S. „09“ i R. K. S. „Siła“. Sport ponadto uprawiają jeszcze inne organizacje jak: O. M. P. K. S. M. „Sokół“ i wiele innych jednak w bardzo nikłym zakresie.

Jeżeli chodzi o poziom sportowy tych 3 klubów, to najwyższy wykazuje R. K. S. „Siła“. Dlaczego „Siłę“ stawiamy na pierwszym miejscu? Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że najsilniejszymi sekcjami klubów „06“ i „09“ są drużyny piłkarskie, — na których to drużynach kluby te opierają wyłącznie swoją działalność, które są w kl. „A“ tj. klasie średniej, to kluby te wykazują poziom średni, jeżeli chodzi o teren Górnego Śląska. Najsilniejszą natomiast sekcją „Siły“ jest drużyna zapaśnicza, która może dzisiaj całkiem śmiało z powodzeniem konkurować z każdą drużyną zapaśniczą Polski nie tylko robotniczą ale również mieszczańską. Jeżeli jeszcze dodamy do tego, że zapaśnicy „Siły“ walczyli już w reprezentacjach, nawet na obcym terenie, jak np. w byłej Austrii, gdzie odnieśli poważne sukcesy, sławiąc tym samym dobre imię sportu polskiego — to poziom zapaśników „Siły“ w porównaniu z poziomem piłkarzy „06“ i „09“ jest bardzo wysoki.

Przyjrzyjmy się jeszcze działalności i wszechstronności tych stowarzyszeń. Okazuje się, że i tutaj „Siła“ niezbyt ustępuje. Wprawdzie „06“ i „09“ wykazują większą liczbę sekcji, jednak te sekcje nie wykazują działalności. „Siła“ zaś dysponuje obecnie 4 czynnymi sekcjami: zapaśniczą, palanta, lekkoatletyczną i gier sportowych. Ma jeszcze młodą drużynę piłkarską, która jednak, na razie, nie może brać czynnego udziału w rozgrywkach, ze względu na brak boiska w Miejskim Janowie i sprzętu sportowego. Ponadto posiada dosyć ruchliwą sekcję kobiet, która prowadzi lekkoatletykę i gry sportowe. Jak więc widzimy i pod względem wszechstronności i „ruchliwości“ „Sile“ należy się czołowe miejsce.

Jak teraz przedstawiają się warunki każdego z tych klubów, w których te organizacje pracują? Jakie są możliwości rozwoju [illegible] łość? Otóż „06“ to klub, że go tak nazwiemy „magistracki“, mający do dyspozycji bardzo ładny stadion miejski i jest finansowany przez władze miejskie. „09“, ma własne boisko, które daje temu klubowi możność zdobycia finansów, a ponadto czerpie pomoc z miejscowego C. Z. G. „Siła“ natomiast nie ma boiska i PRACUJE WYŁĄCZNIE O WŁASNYCH SIŁACH, nie mając znikąd żadnego poparcia materialnego — a przecież na terenie m. Mysłowic istnieje bratni oddział C. Z. G., najsilniejsza organizacja zawodowa robotników na Górnym Śląsku, którego również członkami są członkowie „Siły“.

Znając działaczy „Siły“ musimy stwierdzić, że pomoc udzielona temu klubowi na pewno nie poszłaby na marne, lecz przyczyniłaby się niewątpliwie nie tylko do podniesienia sportu robotniczego tej okolicy, lecz również i ruchu robotniczego.

Jak więc widzimy szanse rozwoju „06“ i „09“ są o wiele większe od warunków „Siły“. Nie znaczy to bynajmniej, że „Siłacze“ pozostają w tyle. Niedawno rozmawiając z kierowniczymi władzami „Siły“ usłyszałem z ich ust takie słowa:

„Egzystujemy na naszym terenie, jako jedyna organizacja robotnicza na 8 organizacji burżuazyjnych, które wspólnie starają się kopać nam grunt pod nogami. My jednak, jako prawdziwi sportowcy robotniczy, w całym tego słowa znaczeniu — jesteśmy wytrwali, silni, ofiarni i nieugięci! Dzięki właśnie tym zaletom DUMNI jesteśmy dzisiaj z tego, że owocem naszej ofiarnej pracy jest tak silny sport robotniczy, który jest dzisiaj dumą i chlubą nie tylko dla nas, ale i dla miejscowych towarzyszy i miasta, a który jest solą w oku naszych przeciwników. Nie ugniemy się i rąk nie założymy dopóty, dopóki nie osiągniemy naszego celu, a tym celem jest posiadanie [illegible] go boiska — a później stadionu!“

„Siła“, więc pracuje w bardzo trudnych warunkach. Na razie korzysta z boiska w obecnej gminie tj. z boiska R. K. S. „Siła“ w Janowie, gdyż Miejski Janów nie posiada żadnego placu sportowego. Nawet miejscowe władze samorządowe i wychowania fizycznego nie pomyślały dotąd o tym, aby umożliwić młodzieży tej okolicy dostęp do boiska.

Obecnie „Siła“, skupiające coraz liczniejszą grupę czynnych sportowców i mając coraz większą liczbę sekcji postanowiła wszelkimi siłami czynić starania o boisko. W tej sprawie złożyła wizytę p. Burmistrzowi, przedkładając mu konieczną potrzebę boiska dla robotników. P. Burmistrz stwierdził słuszność żądań „Siły“ i przyrzekł wszystko załatwić w ramach swoich możliwości. Znając p. Burmistrza m. Mysłowic, dr Michnę, jako troskliwego opiekuna sportu i wychowania fizycznego „Siłacze“ wyrażają głęboką nadzieję, ŻE BĘDĄ MIELI WŁASNE BOISKO.

Teren, o który „Siła“ czyni starania jest własnością kop. „Mysłowice“ i leży na skraju lasu. Większość robotników Miejskiego Janowa jest zatrudniona na kop. „Mysłowice“, to też w interesie samej kopalni powinno być, aby dać możność swemu robotnikowi po całodziennej ciężkiej i żmudnej pracy dogodnie korzystać [illegible] słońca i „przewentylować“ płuca świeżym powietrzem. Z uwagi więc [illegible] interes społeczny kop. powinna zająć stanowisko przychylne i wydzierżawić ten teren na budowę boiska.

Reasumując powyższe [illegible] musimy skonstatować, że żądania „Siły“ Mysłowice są słuszne i uzasadnione. To też należy się spodziewać, że [illegible] dze miasta, jak również i [illegible] „Mysłowice“ UCZYNIĄ WSZYSTKO, aby Miejski Janów dysponował boiskiem, na którym możnaby wyrabiać tężyznę fizyczną młodzieży, której to tężyzny wymaga dzisiaj OBRONA PAŃSTWA POLSKIEGO.

„STE“

Pamięci zasłużonego działacza sportu robotniczego

W przyszłą niedzielę, dn. 11-go b. m., przypada pierwsza rocznica zgonu zasłużonego działacza sportu robotniczego

Tow. ZYGMUNTA PIETRZYKOWSKIEGO.

W dniu tym delegacja WRSKO. uda się na cmentarz Brudnowski, oddać hołd pamięci zmarłego.

W sobotę i niedzielę, t. j. 10 i 11 b. m. w czasie wszystkich zawodów uczczona będzie pamięć zasłużonego działacza 1-minutową ciszą.

Pamięci tow. Z. Pietrzykowskiego poświęcimy w następnym numerze osobne wspomnienie.

Nadzwyczajne zgromadzenie Śl. R.P.A.

Zarząd Śl. RPA zwołuje na dzień 11 czerwca br. Nadzwyczajne Zgromadzenie, które odbędzie się w świetlicy I. RKS Katowice w Katowicach przy ul. Pawła 9. Początek zgromadzenia o godz. 9-ej w pierwszym terminie i o godz. 10-ej w drugim terminie. Na powyższym zebraniu omawiana będzie sprawa przystąpienia robotniczych klubów s[illegible]towych do Śl. OZPN. Wskazanem jest, by kluby w tym dniu nie organizowały większych imprez, co [illegible] możliwi liczne obesłanie tego zebrania swymi delegatami.

Gwiazda zdobyła mistrzostwo R. P. A. i walczyć będzie o wejście do Ligi Okręgowej

[illegible] stały rozgrywki o mistrzostwo kl. A — RPA WOZPN.

Po długich bojach, ostatecznie mistrzostwo zdobyła „Gwiazda“, która w czwartym decydującym meczu zwyciężyła „Sarmatę“ 2:1 (0:1).

Spotkanie czwartkowe, po uprzednim remisie (2:2), zapowiadało się sensacyjnie. Nic też dziwnego, że żądna emocji publiczność, mimo dnia powszedniego, pospieszyła tłumnie na stadion „Skry“.

Obydwie drużyny, rozumiejąc wysoką stawkę meczu, od pierwszych jego minut ostro skoczyły do boju. Każda z nich, za wszelką cenę pragnie zdobyć prowadzenie. Pierwszej udaje się to „Sarmacie“.

Piękny wypad Świątkiewicza i piłka znajduje się w bramce „Gwiazdy“. W dalszym ciągu „Sarmata“ prze do przodu, starając się utrzymać nadal swą przewagę w polu. Ładnie i dobrze pomyślane akcje kończą się jednak przed polem karnym „Gwiazdy“, która za wszelką cenę nie dopuszcza do podwyższenia wyniku. Rzadkie wypady jej ataku co raz zatrudniają poważnie bramkarza „Sarmaty“. Pod koniec meczu następuje w „Gwieździe“ otrzeźwienie. Miejsce nerwów całej drużyny (i kierownictwa, spacerującego po aucie!) „Gwiazdy“ zastępuje rozumna i ambitna walka, która pod koniec meczu kończy się bramką strzeloną przez Szajnowicza. Wynik 1:1 pozostaje do zakończenia meczu. Następuje dogrywka 2 × 15 min. „Gwiazda“ w dalszym ciągu gra spokojniej, aniżeli „Sarmata“. Wynikiem tego jest znów bramka, zdobyta w 8 min. przez Frajmana. „Sarmata“ zrywa się coraz, by wyrównać. Kilka razy zdawało się, że wyrównanie to nastąpi i prawdopodobnie by nastąpiło, gdyby nie sędzia, zbyt pochopnie usunął 2 graczy „Sarmaty“. Wynik 2:1 przedystynował „Gwiazdę“ na mistrza. Gwoli bezstronności, należy stwierdzić, że zwycięstwo „Gwiazdy“ nie jest przekonywujące. Obydwie drużyny grały równorzędnie i zadecydował raczej „łut szczęścia“.

Jeszcze kilka słów p. sędziemu. Pan sędzia Bukowski do pewnego momentu sędziował wcale dobrze. Później jednak robił kardynalne błędy, które denerwowały niepotrzebnie zarówno drużyny, jak publiczność.

Feffer wygrywa bieg kolarski „Skry“

Wczoraj w Warszawie odbył się bieg kolarski, na trasie 50 klm., zorganizowany w ramach święta W. F. i P. W. przez RKS. „Skra“.

Na stadionie „Skry“ odbył się honorowy start, skąd zwartą grupą kolarze dojechali do właściwego startu, który odbył się przed Akad. W. F. na Bielanach.

Do półmetka wszyscy zawodnicy dojechali zwartą grupą, tylko gdzie niegdzie widać pojedynczego kolarza. Na półmetek jako pierwszy wpada dobry kolarz Skry Manowski, który 2 klm. za półmetkiem zostaje, by naprawić defekt w maszynie i do końca pozostaje już w tyle. Na przodzie widać jedną grupę, złożoną z zawodników PZL. Bielany, Orkan i 2-ch „skrzaków“. Dalej idzie znowu zwarta grupa i wreszcie 2 — 2.5 z tyłu ostatni. Tempo na trasie dobre, dochodzi momentami do 50 klm. i więcej — dobra szosa zachęca do szybkości.

Na metę po ładnym finiszu pierwszy wpada Feffer (Skra) w doskonałym czasie 1 godz. 10 m. 34.2 sek., za nim kolejno: 2) Krzciński (Bielany), 3) Ziółkowski (Drukarz), 4) Kamionek (Bielany), 5) Pazio (Iskra). Różnica czasu pierwszych 10-ciu minimalna.

Pierwszych dziesięciu otrzymało cenne nagrody. Nagrodę „Robotnika“ otrzymał najstarszy zawodnik Kromlicki (Skra), i Sawicki (Drukarz) — przyrządy.

Bieg przeprowadzony został bez zarzutu. Na trasie idealny porządek, co do zawdzięczenia było, należy podkreślić to z całym uznaniem funkcjonariuszom P. P., którzy troskliwie dbali o ten porządek.

Do biegu stanęło ponad 80 zawodników z klubów: Bielany, Drukarz, Elektryczność, Iskra, [illegible], Orkan, P. Z. L. i Skra.

Slązacy w gościnie u Łodzian

ROB. R[illegible]EZ. PIŁKARSKIE ZAOLZIE-ŁÓDŹ 1:1 (0:1) i 3:3(3:3) SZCZYPIORNIAK RKS. KATOWICE-RKS. [illegible] R.“ ŁÓDŹ 9:6 (2:2)

W Zielone Święta Łódzki RSKO. gościł u siebie robotniczą reprezentację piłkarską Zaolzia i szczypiorniaka RKS. Katowice. Zawody w pierwszy dzień Świąt rozegrane na boisku RTS. „Widzew“ rozpoczęły się meczem w szczypiorniaka między miejscowym TUR. a RKS. z Katowic — wygranym po zaciętej walce przez gości w stosunku 9:6 do przerwy 2:2.

Zawody prowadzone przez cały czas w wyjątkowo szybkim tempie wykazały pewną wyższość drużyny katowickiej, lecz gdyby łódzki TUR. wystąpił w pełnym składzie wynik meczu mógłby wypaść na korzyść gospodarzy.

Po szczypiorniaku, a przed zawodami piłkarskimi odbyło się uroczyste powitanie drużyn zamiejscowych. Jako pierwszy witał gości tow. Wacław Zatke, przewodniczący ŁRSKO., wyrażając radość z nawiązania kontaktu z robotniczymi organizacjami odzyskanych ziem Polski, wręczając na zakończenie swego przemówienia drużynie R. K. S. Katowice piękny puchar ufundowany przez tow. Jana K[illegible]apińskiego — Prezydenta m. Łodzi dla zwycięskiej drużyny zawodów w szczypiorniaka.

Gości witał jeszcze tow. Zajdel imieniem łódzkich włókniarzy, wręczając statuetkę piłkarzom zaolziańskim, oraz tow. Mater imieniem Zw. Użyteczności wręczając szczypiornistom Katowic również statuetkę. W odpowiedzi przemawiali tow. Peterek (Zaolzie) odwzajemniając się pięknym proporcem od „Siły“ z Trzyńca, oraz tow. Miroń (Katowice) od RKS.

W meczu piłkarskim zaolzianie zademonstrowali bardzo ładną grę w polu, stojącą na wysokim poziomie technicznym, lecz zawodzili strzałowo pod bramką. Drużyna łódzka wykazała brak zgrania. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 1:1.

Drugiego dnia piłkarze Zaolzia bawili w Ozorkowie.

Przed meczem powitał gości w imieniu robotniczych organizacji Ozorkowa tow. Brodowicz wręczając drużynom kwiaty. Tow. Peterek zrewanżował się pamiątkowym proporcem i znaczkiem klubowym „Siły“ wręczonym miejscowym działaczom sportowym.

W zawodach w Ozorkowie mimo trudnych warunków terenowych obie drużyny zademonstrowały bardzo ładną grę, wywołując co chwila oklaski licznie zebranej publiczności.

Mimo wysiłków obu drużyn i ten mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3, do przerwy 3:3.

Po zawodach w lokalu TUR. odbyło się uroczyste pożegnanie drużyn, w czasie którego tow. Zatke mimo wyników remisowych wręczył piłkarzom Zaolzia puchar ufunduowany przez Miejski Komitet W. F. i P. W. dla zwycięscy zawodów piłkarskich, zaznaczając, że oddaje go na przechowanie do następnych zawodów, jakie odbyć się mają w Trzyńcu.

DRUŻYNY PIŁKARSKIE WYSTĄPIŁY W SKŁADACH:

ZAOLZIE: Bojda I, Łabaj I, Łabaj II, Bojda II, Kadtubiec, Łabaj III, Gas, Kuralski, Walenta, Sikora, Kraus.

ŁÓDŹ: Bęczkowski (Widzew), F[illegible]ch (TUR.) Filipiak (TUR.), Nowacki (TUR.), Hanysz (Widzew), Dawicki (TUR.), Kołodziejczyk (Widzew), Konarski (Widzew), Szymański (TUR. Ozorków), Klepacki (TUR.), Bednarski (Widzew).

Z-KE.

Imprezy robotnicze cieszą się powodzeniem

Wyniki techniczne wyścigu kolarskiego, organizowanego przez RKS „Elektryczność“, podaliśmy już w „Robotniku“ dn. 1 bm. Dziś powtarzamy je tylko częściowo. A więc w biegu na 120 klm. zwyciężył J. Ignaczak (Orkan) w czasie 3.29.58, na 75 klm.—Raczyński (Syrena) 2 g. 30 m. i na 55 klm.—dla niestowarzyszonych — Czerwiński 1 g. 37 m.

Najlepiej z zawodników klubów robotniczych wypadł Fefer (Skra), który w biegu na 75 km. zajął 5-te miejsce. Zdobył on nagrodę „Robotnika“.

Nagrodę dla najmłodszego zawodnika robotniczego (statuetka kolarza) otrzymał Szafran — również ze Skry.

Wyścig wypadł bardzo dobrze i zgromadził na starcie imponującą liczbę 222 zawodników. Na trasie, jak i na mecie, zgromadziły się olbrzymie rzesze widzów. Organizacja bardzo dobra.

Sport robotniczy wychowuje zdrowe mł[illegible]de pokolenie robotnicze!

Zapisz się do robotniczego Klubu!

Robotniczy Klub Sportowy „Skra“ najpopularniejszy w Polsce Klub robotniczy, organizuje od 15 maja do 15 czerwca r. b. miesiąc werbunkowy, w którym nowowstępujący, zwolnieni są od wpisowego. Zapisy przyjmuje sekretariat klubu ul. Okopowa 43/47, tel. 12.20-73 w godz. od 19-ej do 21-ej.

19 lat temu, kilku studentów wraz wraz z robotnikami rzuciło myśl powołania do życia organizacji, której zadaniem byłoby zainteresowanie robotników ideą sportu. Myśl trafiła na dobrą glebę. Dzięki ofiarnej pracy kilku entuzjastów z prezesem „Skry“ na czele Szczepanem Piotrowskim, założyło Robotniczy Klub Sportowy

Zaczęło się jak zwykle, od sekcji piłki nożnej. Następnie w miarę możności rozwoju klubu, przyszła kolej na założenie sekcji lekko - atletycznej, bokserskiej i t. p. Dziś nie ma dziedziny sportu, która nie byłaby uprawiana w klubie.

Owczesny brak urządzeń sportowych, zmusił klub, do starania się o własne boisko, które położone byłoby najbliżej, dzielnicy robotniczej. Takim terenem, który najbardziej nadawał się był plac położony na granicy Woli i Powązek, t. zw. „Plac Nędzy“ przy ul. Okopowej. Nazwa placu doskonale charakteryzowała jego stan. Plac pełen dołów oraz fundamentów, po nie istniejących budynkach oto teren, na którym miało stanąć w przyszłości boisko.

Ale od czego entuzjazm i wiara we własne siły. Po ciężkiej pracy w fabryce i w warsztatach, biegli członkowie na „Nę[illegible]“, aby do zmierzchu pracować nad zbudowaniem dzisiejszego stadionu, bez subwencji i bez pomocy zewnątrz, tylko dzięki własnej pracy członków. Po tym przyszła kolej na wybudowanie domu drewnianego, sali gimnastycznej, świetlicy klubowej, w której ogniskuje się całe życie klubowe. Dziś boisko „Skry“ jest jednym z najpopularniejszych boisk w Warszawie i prawdziwą KUŹNIĄ sportu robotniczego, na której wyrósł nie jeden as sportu polskiego. Wszystkie reprezentacje sportu polskiego robotniczego opierają się na zawodnikach „Skry“.

„Skra“ jest jednym z klubów w Polsce, która wychowuje swych członków od najmłodszych lat, to też rozpiętość wieku członków „Skry“, jest bardzo znaczna, poczynając od dziesięcio letnich chłopców i dziewczynek, wychowanych w sekcjach dziecięcych, którymi opiekują się starsi członkowie klubu, aż po weteranów sportu, wycofanych z boiska i bieżni. Oto kadry warszawskiej „Skry“!

Po za pracą sportową, klub kładzie duży nacisk na pracę KULTURALNO - OŚWIATOWĄ, dla pogłębienia życia kulturalnego członków, przez urządzenia odczytów i referatów na tematy ogólno [illegible] oraz urządzanie różnych wycieczek do kin, teatrów i muzeum i t. p.

Po 19-tu latach pracy dorobek klubu przedstawia się następująco: klub posiada około TYSIĄCA CZŁONKÓW, własny stadion, przystań nad Wisłą teren nad Niemnem w Nowosiółkach, gdzie corocznie urządzane są obozy wypoczynkowo - sportowe. Posiada trzynaście czynnych sekcji sportowych, jak: bokserska, ciężko-atletyczna, hokejowa, kobieca, kolarska, kulturalno -ośw., lekko - atletyczna, piłka nożna, piłka ręczna, ping - pongowa, pływacka, przyjaźń i strzelecka.

Każda z nich posiada bogatą tradycję i stoi na wysokości swego zadania, o czym świadczą wyniki poszczególnych sekcji.

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.